Nr. 134. Rok XXVII. Lwów, poniedziałek 19 czerwca 1922. Należytość pocztowa opłacona w gotówce.

Ceny prenumeraty:
We Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Cena pojedynczego numeru we Lwowie i na prowincji:
30 Mk.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27. — Nr. Konta w P. K. O. 150.650.

Nakładem spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego". Redaktor naczelny Dr. Wacław Mejbaum.

559 Kraków Biblioteka Jagiellońska

Powrót do Ojczyzny.

—z—

W czwartek, 15 bm., wieczorem, w gmachu komisji międzysojuszniczej w Opolu nastąpiło formalne oddanie Państwu Polskiemu części polskiej Górnego Śląska, przyznanej nam decyzją Rady Ambasadorów dnia 30 października 1921 r. Po podpisaniu przez komisarzy koalicyjnych oraz pełnomocników polskiego i niemieckiego warunków oddania, nastąpiła notyfikacja granic.

Z chwilą tą przeszła na Polskę władza suwerenna nad terytorjum jej przyznanem.

Dzisiaj, w niedzielę przedpołudniem, władze polskie i wojsko polskie wkraczać zaczęły na Górny Śląsk, aby objąć go w posiadanie dla Rzeczypospolitej.

Chwila jest „dziwnie osobliwa". Głębokie wzruszenie staje się uczuciem dominującem i jednoczącem solidarnie cały naród ponad dolegliwościami codzienności politycznej, ponad wszelaką pospolitością przeżyć i doznań, która zewsząd skrzeczy.

W tem powszechnem narodowem wzruszeniu odczuwamy nieogarnioną jeszcze, niestety dostatecznie rozumem politycznym dzisiejszej Polski państwowej doniosłość historyczną faktu na szczęście już prawnie dokonanego.

Górny Śląsk wraca do Ojczyzny. W tem drobnem słowie „wraca" mieści się najwyższe natężenie, najwyższa energja emocjonalna historyczności tego zdarzenia. Przed politycznem czy ekonomicznem owartościowaniem tego zdarzenia dla rozwoju wskrzeszonego państwa, przenika nas skróś dreszcz głębokiego zadośćuczynienia dziejowego, uderza nas skrzydłem swej niezbadanej tajemnicy logika poprzez dalekie wieki kroczącej historji. Tyle wieków... Myśl błąka się w mrokach piastowskiej kuźnicy Polski, „która będzie", przecina długowiekowy przestwór politycznego sieroctwa, odosobnienia, niezmierzonej krzywdy zapomnienia, ucisku nieznanego sednu Polski, grozy wynaradawiania, walki z oprawcą, do krwi znienawidzonym. Przystaje myśl wreszcie w zdumieniu nad wynikiem tego wielowiekowego procesu, dla codzienności umysłowej trudnym do pojęcia.

Górny Śląsk wraca do Ojczyzny. Przecież „wraca"... Po tylu wiekach. Tak, jakby się nic w ciągu nich niestawało, niezmieniało, tak, jakby wśród tych wieków niczego innego tam nieczyniono, jak tylko, aby skrócić rozłąkę, aby być znowu w Polsce...

A gdy po tem spojrzeniu w daleką wczorajszość do dnia dzisiejszego znowu wracamy, to już wspominać niechcemy dziejów ostatniej czteroletniej walki i perypetyj dyplomatycznych dokoła Górnego Śląska, a tylko hołd głęboki złożywszy tym wszystkim, którzy bój o Starą Polskę wiedli lub w nim ofiarnie polegli, pełni podziwu i miłości dla niezwalczonego bohaterstwa robotnika, ludu górnośląskiego — myślą biegniemy w przyszłość, mającą z rozdzielonych wiekami części uczynić z powrotem jeden życiotwórczy organizm.

W myśli tej dużo jest lęku.

Specyficzny charakter wewnętrzny Górnego Śląska, jego nienapotykany gdzieindziej w tym stopniu w Polsce wysoko rozwinięty industrjalizm, nakazuje i olsce roztoczyć nad tym krajem zupełnie wyjątkową pieczę, czujność, każe Polsce przystąpić do zarządu ta dzielnicą z możliwie najwytrawniejszym zapasem sił rzeczowych i fachowych, z rozumem politycznym, daleko i przenikliwie patrzącym i przewidującym, z aportem takiej energji ekonomicznie twórczej, aby Śląsk Górny ani przez dzień jeden już dłużej nie trwał w stanie tymczasowości gospodarczej, ze wszystkimi jej ujemnymi skutkami ,powodowanymi przejściami ostatnich lat. Śląsk musi w Polsce nietylko jaknajszybciej powrócić do dobrobytu i stopnia produktywności przedwojennej, on musi w Polsce uzyskać jeszcze lepsze warunki dobrobytu i produktywności. Powrót do Ojczyzny będzie przez ludność Górnego Śląska tylko wtedy błogosławiony, jeśli oprócz Ojczyzny znajdzie ona w Polsce warunki należytego, pełnego rozwoju pod każdym względem, rozwoju, któryby tę ludność związał z resztą Polski już ra[illegible] wszystkie [illegible].

Te trudne obowiązki ciężą na rządzie i społeczeństwie oczywiście nietylko ze względu na specjalny charakter Górnego Śląska i jego ludność. Z powagi zadań Polski na Górnym Śląsku zdamy sobie dopiero należycie sprawę, jeśli w całej pełni uwzględnimy niebezpieczeństwo niemieckie, jakie tej dzielnicy długo grozić będzie. Zaborcy niemieccy z polskiej części Śląska niełatwo i nieprędko zrezygnują. W ciągu lat ostatnich dostarczyli w tym względzie pokaźną ilość dowodów. Swoim planom na Górnym Śląsku w przyszłości dali wyraz oficjalnie przez usta przedstawiciela swego p. Schiffera, gdy podpisywał umowę polsko-niemiecką w Genewie i w uchwałach Reichstagu, umowę tę ratyfikujących. Nastrój imperjalistycznej publicystyki (np. w majowym zeszycie „Preussische Jahrbuecher") i społeczeństwa niemieckiego niepozostawia tu żadnych wątpliwości.

Najskuteczniejsza broni[illegible] przed niebezpieczeństwem niemieckiem będzie wzorowa gospodarka, potęgująca ekonomiczny rozwój i pogłębiająca świadomość narodowo-państwową ludności Górnego Śląska.

Dlatego hasłem polityki rządu na Górnym Śląsku musi być: precz z dyletantyzmem, z domowem wykształceniem, z protekcjonizmem i safandulstwem biurokratycznem. Na Górny Śląsk: najlepsi! Hasłem społeczeństwa zaś winno być dążenie nietylko do utrwalenia [illegible] odzyskanej części Śląska z Polską, ale niezłomna wola do wywalczenia reszty ziemi śląskiej, przez Niemcy zatrzymanej, a według wszelkich praw ludzkich Polsce się należącej.

Niestety, początek rządów polskich na Górnym Śląsku, przypadający właśnie na chwilę obecną, nie może być dla ludności tej dzielnicy zachęcający.

W innych zaprawdę, okolicznościach wewnętrznych spodziewaliśmy się odbierać od Niemców Górny Śląsk. I gdyby nie wybryk niepoczytalnych czynników w państwie — okoliczności takie byłyby nastąpiły.

Stało się inaczej. Właśnie w chwili, w której obowiązkiem naszym było okazać jaknajwiększą zwartość, spoistość wewnętrzną, najwyższy autorytet państwowy, rządowy, w której należało nam skrzętnie unikać wszelkiej awanturniczości i niedojrzałości politycznej, w takiej chwili, jakby na złość, jakby naumyślnie ci, którzy najwyższą ponoszą odpowiedzialność z racji piastowanych stanowisk za pomyślność i prawidłowość pożycia Górnego Śląska z Macierzą w pierwszych miesiącach, dali przybywającej do Polski ludności tej dzielnicy pokaz niezaszczytny i upokarzający wszystkiego, co w Polsce jest najgorszem.

Górny Śląsk wraca do [illegible] w Ojczyźnie właśnie... niema rządu. Zaiste, niezachęcająca to perspektywa dla Górnego Śląska a dla Polski wstyd głęboki i upokorzenie.

Oby skrystalizowana onegdaj w obronie prawa, konstytucji i demokracji większość sejmowa jaknajrychlej rząd wytworzyła!

Oby Śląsk Górny znalazł się w Polsce praworządnej i potężnej, którąby umiłował gorąco i z którąby się radośnie złączył na zawsze, na dobrą i złą dolę.

Józef Rudnicki.

Górny Śląsk wraca do Macierzy.

Katowice. (PAT.) Wkroczenie wojsk polskich na G. Śląsk pod wodzą gen. broni Szeptyckiego nastąpi we wtorek 20 bm. przed południem. Poczem wejdą przedstawiciele województwa śląskiego i komitet przejęcia wojsk polskich. Przekroczenie granicy nastąpi na moście szopienickim pod Sosnowcem we wtorek o g. 8 rano. Do Katowic wojska wkroczą między 10 a 11 przedpoł. dnegą do Szopienic. Według informacji z komitetu przejęcia i województwa wojsko polskie na granicy powitają wojewoda Rymer z członkami tymczasowej Rady wojewódzkiej, oraz delegat biskupi ks. prałat Kapica wojsku udzieli błogosławieństwa. Inwalida powstaniec górnośląski przetnie szablą symboliczny łańcuch graniczny z zieleni, poczem wojsko w otoczeniu oddziałów byłych powstańców wmaszeruje do Katowic. U wejścia do miasta powita wojsko starszy burmistrz miasta dr. Górnik w otoczeniu członków rady miejskiej i członków magistratu, na rynku zaś imieniem ludności G. Śląska przemówi p. Korfanty. Następnie na rynku odprawiona będzie msza polowa, poczem odbędzie się defilada wojska przed gen. Szeptyckim i oficjalnymi gośćmi. Po południu projektowana jest w parku im. Kościuszki (dawny park południowy) zabawa ludowa. We wtorek zajmie wojsko polskie pierwszą strefę tj. miasto i powiat Katowice. Obejmowanie drugiej strefy tj. Huty Królewskiej i okolicy nastąpi we czwartek. Następnie stopniowo co dnia do trzech dni obejmowane będą dalsze strefy, których jest sześć. Całe objęcie obszaru górnośląskiego dokonane będzie około 10 lipca br.

Katowice. (Tel. wł.) 17 czerwca. Wojska polskie mają wkroczyć do Katowic zrazu małymi oddziałami w poniedziałek popołudniu. Wkroczenie zwartych szeregów ma nastąpić dopiero we wtorek przedpołudniem.

Katowice. (PAT.) Wczoraj odbyła się tu wstępna konferencja prezydenta komisji mieszanej dla G. Śląska p. Calondra oraz p. Cacenbecka prezydenta przyszłego trybunału rozjemczego z przedstawicielami Polski i Niemiec w sprawie objęcia przez obu prezydentów urzędowania. Siedzibą komisji mieszanej będą Katowice, trybunału zaś rozjemczego Bytom. Dziś popołudniu obaj prezydenci udali się do Opola w celu złożenia wizyty komisji międzysojuszniczej.

Katowice. (Tel. wł.) 17 czerwca. Dzisiejszy „Goniec Śląski" wyraża radość z powodu przejęcia Śląska przez Polskę, jednocześnie zwraca się z apelem, żeby Polska wysłała na Śląsk tylko najlepszych urzędników.

Katowice. (Tel. wł.) 17 czerwca. Tymczasowa rada wojewódzka, mająca atrybucje ciała ustawodawczego i władzy wykonawczej, ustaliła swój regulamin. Między innemi postanowiono, aby wszystkie jej posiedzenia były poufne, a więc odbywały się z wykluczeniem publiczności i prasy.

Katowice. (PAT.) „Deutsche Morganpost" donosi: wczoraj rano nadszedł do prezydjum policji w Opolu telegraficzny rozkaz w sprawie rozwiązania dotychczasowej policji niemieckiej, wobec tego policja niemiecka zostanie w dniu dzisiejszym wycofana. — Urzędnicy, którzy nie przechodzą na służbę polską, otrzymają dziś swe pobory i muszą do północy z soboty na niedzielę opuścić teren plebiscytowy i zgłosić się we Wrocławiu w prezydjum policji.

Genewa. (PAT.) Komisja arbitrażowa dla spraw przelania funduszów ubezpieczeń społecznych na ziemiach odstąpionych przez Niemcy Polsce, doszła do zupełnego porozumienia co do szczegółów technicznych. Poza tem komisja przyjęła klauzule finansowe, przewidujące wypłatę Polsce przez Niemcy sum, które będą ustalone na podstawie umów.

Przegląd polityczny.

OSTATECZNY WYNIK WYBORÓW DO WĘGIERSKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO.

Jak donoszą z Budapesztu do Wiednia dnia 13-go czerwca br. wybory zostały ostatecznie ukończone. Stosunek sił poszczególnych stronnictw przedstawia się następująco: Na 245 mandatów, 140 przypada na jednolitę partję ściśle rządową, 15 na grupę Ernsta, 2 na grupę Heinricha, 9 na posłów dzikich — razem 166 przyjaciół rządu. Naprzeciw stoi 76 opozycjonistów; z tych 25 mandatów posiada socjalna-demokracja, 12 legitymistyczna grupa Andrassy'ego i Friedricha, 8 legitymistyczno-klerykalna Hallera, 8 radykalna Rassay'a, 2 Batthyany'ego i 4 Vazsonyi'ego. Prócz tego 17 opozycyjnych dzikich. Dwu wkońcu posłów dzikich uważa się za neutralnych.

Z dawnych posłów Narodowego Zgromadzenia powraca tylko 85. 160 jest nowo wybranych. Pomiędzy tymi ostatnimi znajduje się jednak wielu wytrawnych polityków byłego regime'u. Budowę nowego Zgromadzenia Narodowego można określić jako zupełnie zmienioną. Jeśi chodzi o legitymistów, to siłę ich wyobrażano sobie przed wyborami, jak się okazało, nieco przesadnie. Grupa ich liczy mandatów tylko 12. Jest drugą z kolei, co do siły, partją opozycji. Należy jednak pamiętać, że pewna część stronnictwa rządowego i grupa Ernsta dąży do legitymistycznego rozwiązania sprawy królewskiej.

DOBRANE TOWARZYSTWO.

Krakowski „Naprzód", dziennik urzędowy PPS., w naczelnym artykule wydania z dnia 11-go bm. pisze:

„Tylko uprzejmość osobista Naczelnika Państwa skłoniła go do udzielenia wyjaśnień Konwentowi Seniorów, bo konstytucyjnie nie był do tego bynajmniej zobowiązany. I zdaniem naszem posunął tę uprzejmość za daleko. Bo wszak z góry wiedział, że zasiadają tam niektóre figury, wobec których uprzejmość jest zgoła nie na miejscu. Taki ekscelencja Głąbiński, który przed Franciszkiem Józefem stał jako jego minister na „habt-acht", — taki Stanisław Grabski, który przed generał-gubernatorem Bobrińskim, jako jego usłużnik, stał pokornie „ruki pa szwam", — taki Dubanowicz, któregoby nawet do przedpokoju Bobrińskiego nie wpuszczono, — tego rodzaju kreatury nie uważały za stosowne wobec Naczelnika Państwa Polskiego zachować dystansu należnego respektu. Zera, warte co najwyżej kopnięcia, nadymały się i wyzyskiwały sposobność do kawałów w stylu endeckim. Zdaje się, że Naczelnik Państwa ma za dużo pobłażania dla tych indywiduów, które należałoby potraktować tak, jak na to zasługują".

Za krakowskim „Naprzodem" jak za panią matką pospieszył wczorajszy „Kurjer Lwowski", urzędowy organ PSL., który w mojżeszowem oburzeniu woła o objawach:

„Zbrodniczego nadużywania odzyskanej wolności przez endecką mafję, której przywódcy, ongi kłaniający się carowi, wyczekujący w przedpokojach Bobrińskiego, noszący pirogi austrjackich ekscellencji, dziś bezwstydnie powstają przeciw najwyższym wyobrazicielom władzy polskiej".

A teraz oddajemy głos warszawskiej „Rzeczypospolitej" z dnia 16 bm., Nr. 159:

„Przedewszystkiem ostrożnie z tem: habt-acht! i z tem: ruki pa szwam!

Dokument, przedstawiający czy to p. Głąbińskiego czy to p. Grabskiego, czy to p. Dubanowicza przed kimkolwiek takim na habt-acht i ruki pa szwam nie istnieje, a jedyny taki istniejący dokument to ogłoszona swego czasu przez wydawnictwo legjonowe z dumą (a obecnie na nowo odtworzona w Dokumentach p. Nowaczyńskiego) fotografja p. Józefa Piłsudskiego przed arcyksięciem Fryderykiem. Wieszatielem właśnie najdokładniej na habt-acht i ruki pa szwam.

Więc ostrożnie".

Tyle „Rzeczpospolita".

Od siebie nie możemy nie zwrócić uwagi na charakterystyczne, niemal werbalne analogie zawarte w artykułach socjalistycznego „Naprzodu" i ludowcowego „Kurjera Lwowskiego". Dowodzą one — zdaniem naszem — albo ślepego naśladownictwa organu krakowskiego przez organ lwowski, albo istnienia tam i tu tych samych dyspozycji psychicznych w ujmowaniu tego samego tematu, dyspozycyj, wynikających niewątpliwie ze wspólnych rasowych upodobań. Jeśli bowiem przypomnimy, że redaktorem „Naprzodu" jest żyd Haecker, że redakcji „Kurjera Lwowskiego" reminiscencje semickie również nie są obce a dalej, jeśli wspomnimy, że warszawski organ żydowski „Nasz Kurjer" i taki sam „wschodnio-galicyjski" organ „Chwila" (w artykule pt. „Zaciekłość" z tego samego dnia, w którym się ukazał artykuł „Kurjera Lwowskiego") identycznie lub bardzo podobnie formułują swe stanowisko zarówno wobec przesilenia jak i krytyki postępków p. Naczelnika Państwa, wypowiadanej surowo, ale sprawiedliwie przez obóz narodowy — jeśli zatem te wszystkie zbieżności razem rozważymy, to i dojdziemy do wniosku, że tu wszystko jest w porządku, że po zarejestrowaniu tych ciekawych zbieżności na wieczną rzeczy pamiątkę, niema i o czem więcej pisać.

Konferencja w Hadze.

Haga. (PAT.) Dziś odbyły się dwa posiedzenia konfrencyjne. Na pierwszem posiedzeniu delegat belgijski zaproponował wybranie komisji ogólnej i trzech podkomisji do spraw długów, kredytów i spraw własności. W skład komisji głównej wejdą przedstawiciele tych mocarstw, które zgłoszą swój akces .Podkomisja liczyć będzie 11 członków, których liczbę przewodniczący będzie mógł powiększyć do 13. Przedstawiciele wielkich mocarstw oraz Belgji i Holandji wejdą w skład wszystkich podkomisji, reszta miejsc zostanie rozdzielona pomiędzy inne państwa. Udział Polski jest zapewniony. Minister Strassburger domaga się, by w komisij uczestniczyły państwa bałtyckie.

Haga. (PAT.) Delegat belgijski Scattier zaproponuje utworzenie jednej komisji ogólnej i trzech podkomisji. — Te ostatnie miałyby się zajmować znanemi już z memorjału francuskiego kwestjami a w szczególności kwestją długów, kredytów i zwrotu własności prywatnej. — Podkomisje te mają się składać z około 11 członków a mianowicie po jednym członku z ramienia Francji, Włoch, Belgji, Anglji i Japonji jako państw zapraszających, oraz z pięciu przedstawicieli tych państw, które udowodnią dostateczne zainteresowanie sprawami poszczególnych komisji. — Dopuszczalne ma ja być ewentualne zmiany zależnie od tego, jak poszczególne państwa zainteresują się obradami podkomisji. — W zasadzie dzisiejsza konferencja opierać się będzie na protokole spisanym w Genui w willi Alberti w sprawie konferencji hanskiej, która to konferencja określiła kierunek polityki względem Rosji. — Przedstawiciel Francji ograniczy się do bezstronnej roli obserwatora. Francja będzie miała czas do przyszłego wtorku na powzięcie decyzji czy ma położyć swój podpis na zaproszeniu Rosjan. — Termin upływa w dniu 20 bm. o północy. — Delegacja francuska przybyła dziś w nocy do Hagi. Przybycia Rosjan oczekują w dniu 25 bm. Powszechnie sądzą, że Anglicy nie sprzeciwią się żądaniu Belgji i Francji, aby natychmiast po przyjeździe Rosjan zażądać od nich deklaracji w sprawie zwrotu własności prywatnej. — Krążą pogłoski, że Rosjanie wypowiedzieli się już w tym kierunku i że delegacja ich złoży odpowiednią deklarację. — Istnieje ponadto zapatrywanie, że konferencja wstępna do dnia 20 bm. nie będzie się zajmować właściwymi tematami, tj. sprawą długów, kredytów i zwrotu własności prywatnej. — Reprezentowane w Hadze mocarstwa z wyjątkiem Ameryki, Francji, Belgji i Rosji mają obradować wyłącznie w sprawie procedury a w szczególności, czy po przyjeździe Rosjan obie komisje główne mają obradować wspólnie, czy też w myśl życzenia Francji osobno i porozumiewać się zapomocą not

Niemcy płaca

Londyn. (PAT.) Komitet komisji odszkodowań potwierdza wiadomość, że Niemcy dokonały w dniu 15 bm. wypłaty raty miesięcznej w wysokości 50 miljonów marek w złocie.

Państwa nadbałtyckie i Rosja.

Ryga. (PAT.) Wczoraj w ministerstwie komunikacji nastąpiło otwarcie konferencji kolejowej w sprawie zawarcia konwencji kolejowej między państwami bałtyckiemi i Rosją sowiecką. Konwencja obejmować będzie sprawy, dotyczące uregulowania bezpośredniego ruchu pasażerskiego, wzajemnych rozrachunków, utworzenia w Rydze wspólnego biura kolejowego dla państw bałtyckich i Rosji sowieckiej oraz ustanowienia bezpośredniego tranzytu pomiędzy Europą zachodnią a Rosją sowiecką. Dotychczas nie przybyli na konferencję przedstawiciele Litwy i Finlandji.

Zarządzenia sowieckie celem zabezpieczenia granicy polskiej przed bandami bolszewickiemi.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 czerwca. Przedstawicielstwo sowieckie w Warszawie zawiadomiło rząd polski, że władze sowieckie wydały odpowiednie zarządzenia w celu zapobieżenia najazdowi bank sowieckich na nasze terytorjum. Zarządzenia te zostały wydane wskutek naszej ostatniej noty.

Poprawa granicy na Wołyniu.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 czerwca. Komisja rozjemcza polsko-sowiecka doszła do porozumienia w sprawie poprawy granicy. Za cenę ustąpienia pasa na odcinku nieświesko-mińskim uzyskaliśmy poprawę granicy na odcinku wołyńskim

Z SEJMU.

Warszawa. (PAT.) Sprawozdanie posiedzenia sejmowego z dnia 17 czerwca br. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego znajdowała się sprawa zmiany regulaminu celem utworzenia komisji głównej. Imieniem komisji regulaminowej przedłożył sprawozdanie ks. poseł Lutosławski.

Komisja regulaminowa ustaliła brzmienie art. 53 a we formie następującej:

1) Do ustalenia stanowiska większości Sejmu w stosunku do spraw przez Sejm zaleconych, a w szczególności w stosunku do zadań z przesileniem rządowem związanych, ustanawia się komisję główną pod przewodnictwem Marszałka.

2) Komisja ta powstaje w ten sposób, że posłowie upoważniają do zastępstwa w niej swoich delegatów z pomiędzy siebie wybranych, przyczem jednak każdy delegat musi posiadać zastępstwo przynajmniej 5 posłów, a w szczególności delegacje nie mogą liczyć więcej członków, niż 6-ciu, jednocześnie z delegatami upoważnia się wskazać ich zastępców.

3) Głosowanie w komisji głównej odbywa się w ten sposób, że każda delegacja głosuje łącznie liczbą głosów, które reprezentuje.

4) Za stanowiska, odpowiadające większości Sejmu, uważa się to stanowisko, które poprą delegacje reprezentujące połowę plus 1 wszystkich członków Sejmu.

Po przemówieniach pp. Woźnickiego, Liebermana, Grzędzielskiego i Daszyńskiego którzy przemawali po referacie ks. Lutosławskiego, przystąpiono do głosowania imiennego. Wniosek komisji został przyjęty 161 głosami przeciw 150.

Marszałek, oznajmiając wynik głosowania, dodał, że w celu jaknajszybszego zakończenia przesilenia, przewodniczący klubów winni do godziny 6 wieczorem donieść kancelarji sejmowej, jacy posłowie są delegowani z klubów do komisji głównej. Marszałek zaznaczył równocześnie możliwość odbycia jeszcze dziś wieczorem posiedzenia Komisji głównej.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 20 bm. Na porządku dziennym zakończenie dyskusji nad ordynacją wyborczą, oraz przedłożenie tych spraw, dla których załatwienia udział rządu jest niepotrzebny.

Warszawa (Tel. wł.) 17 czerwca. Sędzia pokoju w Warzawie, p. Skibniewski, skazał na 3 dni aresztu posła na Sejm p. Stanisława Majewskiego (ZLN.) za niewywieszenie na swoim domu chorągwi w dniu imienin Naczelnika Państwa. Klub ZLN. wniósł dziś w tej sprawie interpelację.

— **Poznań.** (Tel. wł.) 17 czerwca. W ostatnich czasach zauważyć się daje coraz silniejszy napływ żydów. Ostatnie dni dały wprost masowy napływ żydów wschodnich.

Po uchwale Sejmu.

Lwów, 17 czerwca.

Wczorajszą uchwałę Sejmu kraj cały powitał z żywem zadowoleniem. Z tak licznych przesileń państwowych, jakie wywoływał dotąd Belweder, ilekroć tylko popadał w perjodycznie powracające okresy podniecenia i nadmiaru energji, Polska wychodzi po raz pierwszy obronną ręką.

Przyjęcie formuły przepieranej przez stronnictwa belwederskie, byłoby oddaniem Naczelnemu Wodzowi nie tylko inicjatywy, ale i decyzji w tworzeniu rządu; Sejm uchwalając wniosek socjalistów i ludowców uznałby rolę swą za skończoną, zawiesiłby konstytucję, i narzucił narodowi dyktaturę rządów wojskowych. W ten sposób sam Sejm dokonałby zamachu stanu, który umożliwiłby Belwederowi poprowadzenie polityki zagranicznej i wewnętrznej w kierunku wytkniętym przez indywidualność p. Naczelnika Państwa.

Istniało poważne niebezpieczeństwo, że Belweder który dla swego programu politycznego nie znalazłby w Sejmie większości, potrafi jednak znaleźć większość potrzebną dla narzucenia rządu, który prowadziłby osobistą politykę p. Naczelnika Państwa, odtrącaną przez naród, jako zgubną. Niebezpieczeństwo powyższe wczorajszą uchwałą Sejmu zdaje się być ostatecznie zażegnane.

Nie będzie rządu, do którego Sejm nie miałby zaufania, i p. Naczelnik Państwa nie będzie mógł pokierować losami naszego państwa w kierunku niezgodnym z wolą narodu.

Sejm, przyznając p. Naczelnikowi Państwa prawo inicjatywy w tworzeniu rządu, równocześnie stwierdził, że decyzja o tem, kto i jak rządzi, należy wyłącznie i jedynie do Sejmu; Naczelnik Państwa proponuje, Sejm jednak może nad propozycją tą przejść do porządku dziennego i wyznaczyć rząd, który nie odpowiada intencjom i aspiracjom p. Naczelnika Państwa.

Wtem sposób zostało stwierdzone, że przy tworzeniu rządu czynnikiem wyłącznie decydującym jest Sejm, że nie może być powołanym gabinet, na który Sejm się nie zgodził, natomiast może być mianowanym rząd, który p. Naczelnik Państwa uważa za nieodpowiedni.

Sprowokowana przez pp. Daszyńskich i Ratajów uchwała Sejmu osiąga cel wręcz przeciwny temu, ku jakiemu zmierzała lewica; nie zmniejsza ona ale zwiększa ogromnie autorytet Sejmu; pana Naczelnika Państwa stawia natomiast w trudnem położeniu. P. Naczelnik Państwa po znanem już wypowiedzeniu się konwentu seniorów ogromną większością 250 głosów za gabinetem Ponikowskiego, jeśli czuje się mężem zaufania narodu i wyrazicielem jego woli, powinien zaproponować Sejmowi powierzenie p. **Ponikowskiemu** misji utworzenia nowego gabinetu; wystąpieniem z taką inicjatywą złożyłby dowód, że uważa siebie i własną wolę za wykładnik woli narodu i Sejmu.

Byłoby to niewątpliwie najsympatyczniejsze zamknięcie całej tej tak niesymatycznej i przykrej awantury. Najsympatyczniejsze i najszybsze.

Niestety, należy raczej oczekiwać, że p. Naczelnik Państwa da wyraz swemu niezadowoleniu z uchwały sejmowej, i że zrezygnuje demonstracyjnie z prawa inicjatywy, oświadczając, „że czeka na desygnowanie rządu przez zmodyfikowany i nazwany komisją główną konwent seniorów“. Równocześnie zaś stronnictwa belwederskie zapewno podejmą zabiegi obstrukcyjne zmierzające do utrudnienia Sejmowi desygnowania nowego gabinetu, aby wykazać, że jednak Sejm nie jest zdolny rząd utworzyć.

Przesilenie a finanse.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 czerwca. W kołach politycznych żywo omawiane są zgubne skutki przesilenia w dziedzinie finansowej. W okresie miesięcznym przed przesileniem stosunek marki polskiej do dolara stał jak 1:4000 — wskutek przesilenia nastąpiły bardzo poważne wahania, które rozpoczęły się od 8 czerwca, czyli od daty, kiedy stało się wiadomem, że pewnym czynnikom zależy na tem, aby przesilenie trwało, jak najdłużej.

Najlepiej zmiany te uwidacznia następujące zestawienie:

Kurs dolara wynosił: 8 czerwca — 3960, 9-go — 4060, 11 — 4080, 12 — 4170, 13 — 4250, 15 — 4255, a 16 czerwca — 4260.

Jeżeli zważymy, że nasz import z zagranicy wynosił w tym okresie 40 do 50 miljardów marek polskich, a zwyżka kursu walut obcych wynosi od 8—10 prc., to strata, jaką obecnie ponosi Polska, wynosi około 4 miljardy marek polskich.

Nie można też zapominać o tem, jaki efekt wywołało przesilenie na zagranicy. O ile nam wiadomo, właśnie ostatnio wchodziła w rachubę możliwość uzyskania znacznych pożyczek zagranicznych, jaką rząd nasz miał zaciągnąć. Obecne przesilenie przeciągające się może wywołać bardzo ujemny wpływ na sprawę tych pożyczek.

Ustanowienie komisji głównej.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 czerwca. W ciągu piątkowego posiedzenia wyłonił się wniosek Związku Ludowo Narodowego, dotyczący komisji głównej. Związek proponuje, aby Sejm wyłonił komisję główną, jako organ zastępczy konwentu seniorów, przedewszystkiem dla ustalenia stanowiska większości Sejmu w stosunku do proponowanego wyznaczenia osoby kandydata na prezesa Rady ministrów. Komisji przewodniczyłby Marszałek Sejmu, kluby liczącę przynajmniej 5 członków delegowałyby po jednym przedstawicielu, większe zaś po jednym na każdych 12 członków. Komisja główna głosowałaby w ten sposób, że przedstawiciele każdego klubu oddawaliby tyle głosów, ilu członków klub posiada. W ten sposób Komisja główna liczyłaby trzydziestu kilku członków i byłaby ciałem odpowiednio sprawnem.

W celach poniekąd obstrukcyjnych zgłosił Diamand wniosek, aby komisja składała się z piątej części Sejmu, czyli 86 posłów, wybranych w głosowaniu proporcjonalnem w stosunku 1:5 członków Sejmu.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 czerwca. Dziś w sobotę o godz. 10 rano odbyła się w komisji regulaminowej dyskusja nad wnioskiem w sprawie komisji głównej. Lewica nadała dyskusji charakter obstrukcji. Mówcy, jak Lieberman, Diamand i Rataj podnosili cały szereg czysto talmudycznych wątpliwości. Między innymi Diamand oświadczył, że lewica nie może się zgodzić na delegowanie przez kluby posłów do komisji głównej ponieważ nie wiadomo, co znaczy słowo „klub sejmowy“.

W odpowiedzi ks. Lutosławski zaproponował, że jeżeli lewicy wstrętny jest nietylko wyraz „konwent seniorów“, ale i „klub“, to członków komisji głównej mają delegować nie kluby, lecz posłowie, stwierdziwszy swymi podpisami, że delegaci są upoważnieni do ich reprezentowania.

Wobec tego Lieberman (PPS) postawił wniosek, który właściwie przekreślał uchwałę sejmową. Treść wniosku następująca: Jeżeli komisja główna nie da odpowiedzi definitywnej w ciągu 48 godzin na propozycję Naczelnika Państwa, to propozycja ta jest decydująca.

Komisja większością głosów wniosek odrzuciła.

Lewica zaproponowała wobec tego szereg poprawek, zmierzających do zupełnego sparodjowania komisji głównej. Między innymi poseł Lieberman zaproponował, aby posiedzenia Komisji głównej były jawne, co poseł Grzędzielski (PSL.) skomentował w ten sposób, że może na nich być obecna publiczność.

Komisja olbrzymią większością poprawkę tę odrzuciła.

W rezultacie przyjęto z meritotnemi poprawkami wniosek Związku Ludowo Narodowego 8 głosami przeciw 6.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 czerwca. Na zasadzie przyjętego na komisji regulaminowej wniosku ZLN. skład komisji głównej przedstawia się następująco:

Stronnictwo Piast, ZLN. i PPS. po 6 członków, Chrześcijańska demokracja, NPR., grupa Dubanowicza i Wyzwolenie po 4 członków, Klub pracy konstytucyjnej, grupa Stapińskiego, żydzi i bezpartyjni po 2, a klub niemiecki, mieszczański i katolicko-ludowy po 1

Ogólna więc liczba członków wynosi 54.

Naczelnik Państwa zrzeka się inicjatywy utworzenia nowego rządu.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 czerwca. Dziś około godziny 7 wieczorem zjawił się w Sejmie naczelnik kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa p. Car i wręczył p. Marszałkowi pismo, w którem **Naczelnik Państwa komunikuje, że zrzeka się inicjatywy utworzenia nowego rządu i oczekuje przedstawienia kandydata przez komisję główną.** Wskutek tego dziś o godzinie 9 wieczorem rozpoczęła obrady komisja główna.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 czerwca. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu Marszałek wystosował do Naczelnika Państwa pismo, w którem cytuje obie uchwały zapadłe w Sejmie w piątek i sobotę, i prosi Naczelnika Państwa, aby wystąpił z propozycją kandydata na premiera. Kilka godzin czekano na odpowiedź. Przyszła ona o godz. 7 wiecz., a brzmiała następująco:

„W odpowiedzi na pismo p. Marszałka z dnia 17 czerwca, zawierające tekst uchwał Sejmu Ustawodawczego z 16 i 17 bm. w sprawie tworzenia rządu, mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Dotychczas w wypadkach otwarcia się przesilenia rządowego odczuwałem brak jasnych i niedwuznacznych postanowień co do metod tworzenia rządu, oraz ulegalizowanej instytucji, mającej kryzys rozwiązać w sposób legalny i na prawie oparty. Brak takiej instytucji dał się odczuć zwłaszcza przy ostatniem przesileniu, gdy konwent seniorów, tj. ta instytucja, którą dotychczas uważałem za miarodajną przy tworzeniu rządu — został zakwestjonowany zarówno przez p. Marszałka, jak i przewodniczących niektórych klubów w czasie moich konferencji w dniach 10 i 11 bm.

Uchwały z dnia 16 i 17 czerwca w znacznej mierze pomagają do oparcia tak ważnej sprawy, jak tworzenie rządu, na podstawie prawnej i przez to szczęśliwie, mam nadzieję, przyczynię się do prawnych zasad rządzenia Polską.

W tym stanie rzeczy nie mogę zmienić dotychczasowego mego stanowiska, które określiłem w przemówieniu do konwentu seniorów w dniu 12 bm. Uważam iż gdy istnieje w łonie Sejmu instytucja powołana prawnie do tworzenia rządu, nie chcę w tej ważnej dla państwa sprawie z instytucją tą o prawo pierwszeństwa się współubiegać i dlatego usuwając na stronę moją osobę, zrzekam się inicjatywy przy powołaniu nowego rządu, proszę zarazem p. Marszałka o wskazanie mi desygnowanego przez Sejm premjera w myśl wyżej wymienionych uchwał z 16 i 17 czerwca br.

Podpisano: Warszawa, Belweder 17 VI. 1922. Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski.

LEWICA CHCE ZMUSIĆ NACZELNIKA PAŃSTWA DO USTĄPIENIA.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 czerwca. Ciekawa ewolucja zaznacza się w stosunku lewicy do Belwederu. W pierwszym okresie przesilenia lewica groziła prawicy ustąpieniem Naczelnika Państwa — obecnie widząc, że Naczelnik Państwa nie myśli się obrażać na Sejm z powodu niezręczności swych przyjaciół, lewica zapowiada dość głośno, że Naczelnik Państwa musi złożyć swój mandat z powodu wczorajszej uchwały sejmowej.

WSZYSCY ZADOWOLENI.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 czerwca. Z wczorajszej uchwały w Sejmie prawie wszystkie grupy są zadowolone z różnych powodów: posłowie z prawicy, ponieważ udaremnili próbę zamachu na Sejm — posłowie z centrum nie martwią się, bo przyczynili się do złagodzenia zatargu Naczelnika Państwa z Sejmem — Piastowcy zą zadowoleni z powodu uniknięcia niebezpieczeństwa tworzenia rządu, którego skład musiałby usprawiedliwić przed opinją publiczną karygodny fakt wywołania przesilenia gabinetowego.

Stosunkowo najmniej są zadowoleni socjaliści i Wyzwolenie, którym animozja do NPR. i klubu pracy konstytucyjnej nie pozwala poznać wszystkich nawet dla nich dodatnich stron wczorajszej uchwały.

Komisja główna obraduje nad kandydatami na premiera.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 czerwca. Po odebraniu pisma Naczelnika Państwa p. Marszałek zwołał na g. 9-tą wieczór komisję główną. Ponieważ nie było czasu, aby zawiadomić wszystkich posłów, komisja nie zebrała się w komplecie.

Obrady trwały około godziny. Na początku wyłoniła się kwestja, kto kogo reprezentuje.

Marszałek zaproponował, ażeby uznać zarządy klubów za reprezentacje, gdyby zaś brakowało oświadczenia ze strony klubów, to należy domagać się własnoręcznych podpisów.

W rezultacie uznano, że oświadczenia delegatów są wystarczające, o ile ktoś zainteresowany ich nie zakwestjonuje.

Marszałek odczytał pismo Naczelnika Państwa i postawił pytanie, czy ze strony komisji są jakie kandydatury.

Pos. Czerniewski zaproponował odroczenie posiedzenia do niedzieli na godz. 5 popoł., aby kluby mogły się porozumieć.

Socjaliści Daszyński i Barlicki domagali się pertraktacji na posiedzeniu komisji i podkreślali, że posłowie się porozjeżdżali.

Marszałek konstantuje, że kursuje w sferach politycznych wersja o następujących kandydatach: **Ponikowski, Władysław Stesłowicz,** komisarz gdański **Pluciński, August Popławski,** urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych i ziemianin z Lubelskiego, **Sołtan** wojewoda warszawski.

Nad nazwiskami rozwinęła się chaotyczna dyskusja, w której Barlicki odzywa się stanowczo przeciw Plucińskiemu, nazywa kandydaturę Ponikowskiego nieaktualną, a co do Stesłowicza i Popławskiego nic mu nie wiadomo. Sołtana uważa za bezbarwnego.

W rezultacie obrady odłożono do niedzieli do godz. 5 popołudniu.

Jątrzenia niemieckie w Gdańsku.

(Korespondencja własna).

Gdańsk, 12. czerwca.

Z okazji podpisania umowy gospodarczej z dnia 24/X. z. r. wygłoszono wiele mów ze strony gdańskiej i polskiej, zapewniających, że wobec doszłego do skutku porozumienia ustaną dotychczasowe tarcia a natomiast dobra wola i lojalność będzie myślą przewodnią we wzajemnych stosunkach. Momenty te podkreślali wyraźnie zwłaszcza przedstawiciele Gdańska, gdyż Gdańszczanie prowadzili dotąd politykę wobec Polski wyraźnie wrogą. Były to jednak tylko piękne słowa, przybrane jak frak na uroczystość podpisania umowy, aby potem powrócić do dawnej pruskiej i antypolskiej szaty codziennej. Nie chodzi tu bynajmniej o sporadyczne wypadki, lecz o system uprawiany konsekwentnie przez wszystkie sfery gdańskie, począwszy od Senatu poprzez sąd i policję aż do szerokich mas społeczeństwa niemieckiego. Polska wykonuje lojalnie, powiedzmy zbyt lojalnie, przyjęte na siebie zobowiązania, natomiast W. M. Gdańsk stale nie uznaje podpisanych przez siebie umów, o ile ich postanowienia są niewygodne dla Niemców w Gdańsku i państwa niemieckiego.

Niedawno wniósł Senat do Sejmu gdańskiego projekt ustawy, ograniczającej nabywanie nieruchomości na obszarze W. M. Gdańska. Według tego projektu każda transakcja odnośnie do nieruchomości wymaga uprzedniego zatwierdzenia przez Senat, który może odmówić tego zezwolenia na podstawie swobodnego uznania bez podania powodów. Tego rodzaju horrendum prawnicze odważył się Senat zaprojektować, powodowany, jak to wyraźnie Niemcy przyznają, wyłącznie tendencją, aby ograniczyć napływ Polaków i nabywanie przez nich nieruchomości w Gdańsku. Pomijając już niewłaściwość prawniczą, trzeba stwierdzić, że ten projekt sprzeciwia się postanowieniom traktatu wersalskiego, państwowych umów polsko-gdańskich, wreszcie konstytucji gdańskiej. Powołane czynniki niewątpliwie nie pozwolą chyba, aby ten plan iście pruski, przypominający żywo niedawną eksterminacyjną politykę Niemiec wobec Polaków, stał się ustawą.

Jedyny w Gdańsku polski dziennik „Gazeta Gdańska“ w myśl stosowanego przez niemieckie gazety zwyczaju, umieszczał na domach wywieszki w języku niemieckim t. zw. Deutsche Morgenausgabe der Gazeta Gdańska których celem było informowanie niezamożnej ludności o najważniejszych wypadkach politycznych a także odpieranie oszczerczych ataków prasy niemieckiej. Ponieważ w Gdańsku nie ma pisma redagowanego w języku niemieckim, któreby się zdobyło choćby na życzliwą neutralność i objektywność wobec Polski, wywieszki te były pod każdym względem nadzwyczaj pożądane. Ponieważ okazało się, że ta wyjaśniająca praca daje pozytywne wyniki a jątrząca i szkodliwą dla interesów ogółu obywateli W. M. Gdańska robotę pewnych kół niemieckich przedstawia w należytem świetle, osławiony już i znany z afery Kappa prezydent policji gdańskiej, Fröbös powołując się na dekret z czasów największej reakcji pruskiej, zakazał publikowania tych wywieszek. Dla pozoru wydano taki zakaz również pismom niemieckim. Ze strony niemieckiej nie robiono jednak tajemnicy, iż zarządzenie to jest skierowane wyłącznie przeciw niemieckiemu wydaniu Gazety Gdańskiej.

Konwencja polsko-gdańska przepisuje, że w sprawie bandery gdańskiej ma Gdańsk porozumieć się z Polską. Senat wniósł do Sejmu projekt ustawy w sprawie bandery, nie uczyniwszy zadość temu obowiązkowi. Na interpelację Koła Polskiego odpowiedziano, że jest to wewnętrzna sprawa Gdańska i konwencji polsko-gdańskiej niema potrzeby uwzględniać. Kto zna stosunki polsko-gdańskie i na każdym kroku spotyka się ze śmiałemi pretensjami Gdańska do mieszania się naprawdę w wewnętrzne sprawy Polski na podstawie urojonych praw, tego musi do najwyższego stopnia oburzyć ten poziom „moralności politycznej“ rządu gdańskiego, godnej porównania chyba z dyplomacją Iwana Groźnego lub królików murzyńskich ze środkowej Afryki.

Niedawno urządzono w obszarze plebiscytowym Prus Wschodnich uroczystości w związku z odsłonięciem pomnika plebiscytowego w Malborku i przybyciem Hindenburga. Na te uroczystości udały się także oficjalne delegacje W. M. Gdańska a według relacji pism niemieckich wiceprezydent Senatu Gdańskiego Dr. Zielm a zatem odpowiedzialny przedstawiciel najwyższej władzy gdańskiej oświadczył między innemi do Hindenburga: „Czekamy na tę chwilę, kiedy będziemy znowu należeć do ojczyzny; aby Waszej Ekscelencji to oświadczyć, po to tu przybyliśmy“. — Mamy więc tutaj fakt oczywistej zdrady stanu, popełnionej na szkodę W. M. przez jego urzędnika, powołanego właśnie do strzeżenia niezawisłości tego tworu państwowego. Fakt ten potwierdza zarazem, jak uzasadnione są twierdzenia, że Senat gdański działa pod dyktatem berlińskim.

Jak daleko idzie to zaślepienie i uległość dla poleceń z Berlina, wykazuje również historja z portem w związku z kwestją wyładowywania amunicji polskiej. Cały niemiecki Gdańsk prowadzi namiętną propagandę przeciw zastrzeżonemu Polsce traktatem wersalskim prawu przywożenia przez Gdańsk i wyładowywaniu tutaj amunicji, w tej akcji nie cofnięto się nawet przed namawianiem towarzystw asekuracyjnych aby wobec tej obawy podwyższyły stawki ubezpieczeniowe od towarów, złożonych w porcie gdańskim. Jest to robota zabójcza dla Gdańska, gdyż w ten sposób Gdańskowi grozi poważna konkurencja ze strony portów niemieckich. Na skutek tej agitacji misja amerykańska poczęła już badać sprawę bezpieczeństwa portu gdańskiego. Odnośne koła gdańskie zdają sobie sprawę ze skutków swej działalności a mimo to w akcji swej nie ustają, przenosząc widocznie dobro innych portów nad widoki rozwoju Gdańska, o ile tylko w ten sposób mogą zaszkodzić Polsce.

Nie potrzeba specjalnie zaznaczać, że władze i sądy gdańskie w dalszym ciągu szykanują Polaków i kupców polskich, a to wbrew uroczyście podpisanej umowie z 24/X. z. r. Wymienianie choćby znaczniejszej części nieprawości gdańskich, zajęłoby zbyt dużo czasu i miejsca i stałoby się nużącem. Może polityka gdańska obliczona jest także na znużenie przeciwnika i osłabienie, względnie przetrzymanie szybko przemijającego ognia polskiego?! Ze strony polskiej w zaporznaniu tej systematycznie wrogiej polityki Niemców gdańskich zaczyna odzywać się niestety za dużo tonów pojednawczych a nawet chęci wytłumaczenia usiłowań niemieckich, przyczem niektórzy idą tak daleko, że na usprawiedliwienie antypolskiej polityki niemieckiej w Gdańsku przytaczają momenty z czasów zacofanego gospodarstwa średniowiecznego i ówczesnej wyłączności poszczególnych miast oraz cechów, albo nawet idą jeszcze dalej i niedwuznacznie zastrzegają się przeciw tendencji „polonizowania“ Gdańska, czyli napływu Polaków do tego miasta! Fakty wykazują, że taka polityka byłaby dla nas zgubną. Ustępliwość rozumie Niemiec tylko jako słabość; inaczej jej pojąć nie zdoła. Trzeba więc przemawiać do Niemców gdańskich w sposób dla nich jedynie zrozumiały; z doświadczenia wiemy, że taka metoda dawała pozytywne wyniki.

I. D.

Kultura Ukrainy lwowskiej.

Ukraińcy galicyjscy dla wykazania swoich praw do samoistnego bytu politycznego, od szeregu lat powołują się na prastarą kulturę ukraińską, zasypując pisma zagraniczne fałszami i bredniami na temat wysokiej kultury w każdej dziedzinie, co ma ich postawić w rzędzie narodów cywilizowanych. Reklamę tę mogą uprawiać całkiem spokojnie, bo zagranica nie może skontrolować prawdziwości tych bajek a my z naszej strony nie silimy się na jakiekolwiek sprostowania. I w ten sposób wielka rodzina europejska powiększa się o naród, który się jeszcze nie urodził. Objawy tej wysokiej kultury stwierdzamy każdego dnia, mimo to spotykamy się ze strony pewnych sfer warszawskich z zarzutami przesady i przeczulenia. Może tym razem naszych apostołów, gotowych oddać ster rządów w Małopolsce wschodniej w ręce ukraińskie, przywoła do rozumu świadectwo, jakie kulturze ukraińców lwowskich wystawiła własna ich prasa w dniach ostatnich.

W Zielone święta została otwarta wystawa sztuki ukraińskiej, co poprzedziła głośna reklama prasowa i afiszowa. Otwarcie odbyło się z wielką pompą a po tygodniu pisze „Hrom. Wistnyk“ o tej wystawie dosłownie:

„Otwarta przed tygodniem Ukr. wystawa sztuki może posłużyć jako miernik nieprawdopodobnie słabego zainteresowania cennościami artystycznemi wśród społeczeństwa ukraińskiego. Urządzona siłami poważnej grupy lepszych artystów ukraińskich, których imienia już mogą dać rękojmię ich wartości artystycznej, urządzona „lege artis“ pod kątem europejskiego punktu widzenia, co nieli sposobność stwierdzić znawcy zarówno swoi jak i obcy, Ukraińska Wystawa sztuki miała stać się momentem świetlanym na tle naszej swojszczyzny. Niestety, pierwszy tydzień jej istnienia zawiódł najskromniejsze nadzieje w tym kierunku. Na cztery miljony ludności ukraińskiej w Galicji a 50.000 ukraińców lwowskich (oho, tak mało?) zwiedziło wystawę zaledwie 370 osób. Kiedy jednak zważymy, że na tę miniaturową cyfrę zwiedzających złożyli się: a) zaproszeni imiennie na uroczystość otwarcia goście — 115 osób; b) młodzież akademicka, która zwiedziła wystawę w trzech grupach — około 150 osób; c) „Sojuz ukrainek“ — około 30 osób i d) obcy — około 30 osób, to zobaczymy, że samorzutnie zwiedziło wystawę niespełna 50 osób. Sekretarjat wystawy jakby w przeczuciu tego rodzaju zainteresowania, zarządził wpisywanie się imienne wszystkich odwiedzających, skutkiem czego do dziejów i charakterystyki kultury artystycznej naszych dni, przybędzie wymowny dokument. Czy w świetle tego dokumentu ci, którzy życie swoje poświęcili służbie dla sztuki, nie wydadzą się przyszłemu dziejopisowi bohaterami legendarnymi, co o głodzie i chłodzie a co najważniejsze, bez uznania, wykuwali nieśmiertelność narodu“.

Zaznaczamy, że wystawę obesłali prawie wyłącznie artyści ukraińscy t. zw. zakordonowcy i niechybnie z tej strony wyszła powyższa jeremjada, którą przytoczyliśmy w całej rozciągłości, bo może wypadnie nam kiedyś na nią się powołać. Autor mógł, naszem zdaniem, całkiem trafnie zakończyć swe żale cytatem z Pisma św. „Nie rzucaj perły przed wieprza!“

(xx)

Sankcja bezprawia.

Jak świat światem, nigdy nie składano ochotnie danin publicznych, należnych czy to bogom, czy też państwu. Uważano je zawsze za ciężar i starano się od niego uchylić, stąd instytucja celników należy do najstarszych w świecie i nie cieszyła się nigdy popularnością. Obowiązani do złożenia daniny wysilali się i dotąd pracują aby nie dać „cesarzowi, co jest cesarskiego“. Nie dziw tedy, że gdy młoda Polska napłodziła taką moc ustaw i rozporządzeń skarbowych, że najtęższy fiskalista w nich się gubi, zagrożeni opłatami obmyślają sposoby na zupełne uchylenie się od płacenia albo przynajmniej uszczknięcia cząstki dla siebie. Z tą „moralnością podatkową“, nazwaną, niewiadomo dlaczego, „tarnopolską“, stoczała walki Austrja, a po niej przyjęła tych podatników Polska i nie może sobie z nimi dać rady, dzięki niestety miękkiemu sercu tych, którzy miasto kontrabandę tępić, śpieszą z pomocą spólnikom do dochodów państwowych.

Mamy pod ręką sprawę tego rodzaju, całkiem świeżą, zaobserwowaną na gruncie lwowskim. Od lat kilku realności miejskie są przedmiotem ożywionego handlu paskarskiego; w ciągu krótkiego czasu ta sama realność przechodzi z rąk do rąk, naturalnie za cenę coraz wyższą, z czego ciągną olbrzymie zyski zarówno sprzedawcy jak i nieodłączni pośrednicy. Wprawdzie opłaty rządowe za przeniesienie własności nie są stosunkowo wysokie, natomiast niepomiernie wysoką jest stawka opłat od przyrostu wartości, dlatego przy takich transakcjach z rączki do rączki nowi nabywcy starają się zataić część ceny kupna, naturalnie za uprzednią zgodą sprzedawców i za wiedzą tych, którzy przelew prawa własności przyoblekają we formę prawną. To okradanie skarbu państwowego, praktykowane szczególnie przez zdeklarowanych „przyjaciół“ Polski, stało się skandalicznie głośne i lwowska Izba skarbowa nie mogła pozostać po prostu obojętną, zwłaszcza, że zawsze znajdą się sąsiedzi, którzy wiedzą, jak kto siedzi i nieomieszkają donieść urzędowi o prawdziwym stanie sprawy. Wdrożone dochodzenia urzędowe wydały rezultat wprost przerażający, dość powiedzieć, że grzywny za zatajanie ceny kupna sięgają kilkudziesięciu miljonów marek. Tego nie mogli już dłużej znosić spekulanci, robiący „w realnościach“, ani pośrednicy, ani wreszcie ich doradcy prawni. Więc w gronie tych sfer utworzył się komitet ratunkowy, który wytknął sobie za cel wyjednanie w Warszawie bezkarności za grzechy przeszłości i na przyszłość. Wybrała się tedy do Warszawy ekspedycja ratunkowa w osobach dwóch „biegłych w prawie“ i tak długo kołatała po biurach przy ulicy Rymarskiej, nie omijając przy tem innych resortów ministerjalnych, aż dopięła celu. O specjalnej ustawie amnestyjnej nie mogło być mowy, ale Ministerstwo Skarbu przygotowało właśnie ustawę, zawierającą obostrzenia karne w przekroczeniach skarbowych i do tej ustawy wcisnięto wstydliwie artykuł amnestyjny dla tych, którzy podali niższą cenę kupna.

Ekspedycja wróciła do Lwowa z radosną wieścią, że już wszystko będzie dobrze, bo zgoda Rady Ministrów na ów projekt jest zapewniona, a o Sejm można być spokojnym. Więc dalej w ruch kontrakty na dotychczasową modłę! Ale radość trwała krótko. Po kilku dniach nadeszła wieść niobowa, że Rada Ministrów ów artykuł amnestyjny z projektu ustawy wyrzuciła! Cóż się stało? Oto ratownicy lwowscy obchodząc biura ministerjalne pominęli jednego ministra, nie interesującego się zbytnio agendami innych resortów, nie przypuszczali więc opozycji z jego strony. Tymczasem ów minister nadspodziewanie zaciekawił się artykułem amnestyjnym, zabrał głos i wyjaśnił, że wcale nie zachodzą momenty, usprawiedliwiające bezkarność, która przeciwnie byłaby tylko zachętą na przyszłość do ukrócania dochodów Państwa, borykającego się z niedoborem. Argument był przekonywujący i przemycenie amnestji w tej formie raz na zawsze pogrzebane. Ale komitet ratunkowy nie mógł dać za wygrana. Nie można drzwiami, próbujmy wejść oknem. Rada Ministrów, to paskudniki, coś takiego nam zrobić! Obejdziemy się bez niej i bez ustawy. Ratownicy pokonferowali i z gotowym projektem, trzymanym w ścisłej tajemnicy, podążył do Warszawy, aby swój pomysł przedstawić w Ministerjum Skarbu. Nie wyszli widocznie z próżnemi rękami, bo powrót do Lwowa odbył się w dobrym humorze. Zapytywani przez interesowanych, co słychać ze sprawą, mają tylko odpowiedź: już się tam robi i będzie dobrze, ale sza!

Musimy im wierzyć, że się robi; nie jesteśmy ciekawi, co się robi, ale nie możemy dopuścić, aby się zrobiło. Za senzacją nie gonimy, ani też nie chcemy wywoływać skandalu, bo i tak nam go nie brak, dlatego też nie wymieniamy żadnych nazwisk. Chodzi nam wyłącznie o to, aby nie dopuścić do tryumfu bezprawia, dlatego przecinamy te machinacje ostrą brzytwą, zwracając uwagę Ministra Skarbu, że pod jego dachem niedobrze się dzieje i że powinien być oględny w udzielaniu swego podpisu na akcie, który musi być oceniany jako antypaństwowy.

Quis.

DR. MARJAN BUSZYŃSKI.

Życie sztuki w Warszawie.

(Wystawa prac Czesława Zawadzińskiego, karykatury Jerzego Szwajcera).

—o—

Miło jest w obecnym okresie tak wielu nowych kierunków, a zarazem tak nielicznych nowych artystycznych indywidualności w sztuce, spotkać się z pracami, które bez względu, do jakichby je kierunków należało zaliczyć, — już uznanych, czy nowych — urodziły się ze szczerego malarskiego talentu, i co do których nie może powstać żadna wątpliwość, że mają prawdziwą, artystyczną, trwałą wartość.

Do takich właśnie należą dzieła Czesława Zawadzińskiego, który po dłuższym pobycie w Paryżu, powróciwszy do kraju, urządził w warszawskiej „Zachęcie“ zbiorową wystawę swych prac. Składa się na nią z górą czterdzieści płócien, — portrety i studja kobiece, pozatem kwiaty, martwa natura i kilka pejzaży. Prace te mają jedną widoczną cechę wspólną i ta właśnie w pierwszym rzędzie stanowi o ich nieprzemijającej wartości: są artystycznym wyrazem malarskiego patrzenia i malarskiego ujmowania tematu. Nie anegdota, nie naturalistyczne z wiernością fotografji odtwarzanie widzianego objektu, nie ten, czy inny przedmiot z punktu widzenia swej fizycznej istoty, interesuje artystę. Zawadzińskiego zajmują tylko i wyłącznie wartości czysto malarskie, a zatem przedewszystkiem wartości kolorystyczne. Obrazy jego oparte są na odtworzeniu gry barw przez artystę odczuwanych, są wyrazem, ekspresją odbieranych z zewnątrz wrażeń, jednakowoż — podkreślić to należy — wrażeń, znajdujących swe uzasadnienie w pełnej widocznego pietyzmu, indywidualnej obserwacji natury. Stąd nie powstaje między widzem, a artystą ten rozdźwięk i wzajemne nieporozumienie, jakie zachodzi nieraz przy pracach „formistycznych“, nie dających niejednokrotnie możności zrozumienia, dlaczego artysta przedstawił swe wrażenia tą właśnie barwą, a taką, a nie inną formę nadał swej malarskiej wizji.

Nie spotkamy się bowiem w pracach Zawadzińskiego z deformacją kształtu, dzieła jego oparte są zawsze o linję dobrego rysunku, znaczonego dyskretnie wytwornem kładzeniem barwnych plam.

Pozatem konstrukcja jego prac uderza szlachetną prostotą, jasnością i doskonałem rozmieszczaniem mas, co nadaje dziełom Zawadzińskiego charakter prac talentu dojrzałego, pracującego bez wysiłku, z dużą pewnością malarza, który w zupełności opanował swój przedmiot.

Obecna wystawa przedewszystkiem pozwala nam poznać Zawadzińskiego jako portrecistę w szeregu portretów kobiecych.

Uderza w nich psychologiczne ujęcie (widoczne zwłaszcza w portrecie pani Z. i w „damie z chusteczką“) owiane nieraz cichym sentymentem. Pozatem — jak we wszystkich zresztą pracach tego artysty — zwraca uwagę wytworne rozwiązywanie problemów kolorystycznych, czy to w pełnym życia, rozmachu i temperamentu wizerunku “śmiejącej się damy“ i „dziewczyny z kotem“, czy w traktowanej z subtelną wybrednością wibracji barw („dama w żółtem“, „dama w zielonem“), którą artysta osiąga świetne efekty zwłaszcza przy malowaniu ciała.

W studjach kwiatów wypowiada się jeszcze silniej może niż w portretach kobiecych, pełna poezji dusza artysty. Jego kwiaty — chabry, cyklameny, róże, czy tulipany — to ciche barwne symfonje o rytmicznej grze kolorów — w nich najdobitniej okazuje się Zawadziński prawdziwym poetą barwy — jak go słusznie nazwał Edward Ligocki w swem ujmującem słowie wstępnem do katalogu wystawy.

Byłoby wskazanem, aby prace Zawadzińskiego — przyjęte w Paryżu z uznaniem krytyków i estetów tej miary, co Andre Salmon, Sarradin, Thiebault i in.— których pochlebne krytyki prac Zawadzińskiego Ligocki również przypomina, — mógł poznać także i Lwów, do czego zwłaszcza bliskie już Targi Wschodnie i związana z niemi wystawa sztuki, doskonałą nastręczają sposobność.

W ostatnich dniach urządził w „Zachęcie“ wystawę najnowszych swych karykatur, znany ze „Świata“, „Tygodnika“ i warszawskich pism humorystycznych młody karykaturzysta Jerzy Szwajcer. (Jotes). Wystawił przeważnie karykatury ze świata wojskowego i politycznego. Część ich (karykatury wojskowe) pojawiła się w ostatnich dniach pozatem w osobno wydanym albumie karykatur.

Szwajcer obok wielkich współczesnych karykaturzystów naszych Sichulskiego i Pautscha, należy do tego nielicznego zastępu młodych karykaturzystów (jak Mackiewicz, Grus i bardzo niewielu innych), którzy rozpocząwszy z powodzeniem swą artystyczną działalność, powołani są do współpracy w dalszym rozwoju nowoczesnej karykatury polskiej. Ilustrował on już przed wojną warszawskie pisma humorystyczne, wystawiał też swe karykatury niejednokrotnie w kraju, a także i na międzynarodowej wystawie karykatury w Londynie.

Szwajcera jako karykaturzystę interesuje wyłącznie twarz ludzka — z jej rysów i wyrazu wydobywa on ze szczególną zdolnością momenty charakterystyczne, które dosadnie podkreśla, — ale że umie spostrzegać nietylko zewnętrzne rysy swojej ofiary, że potrafi nietylko uchwycić podobieństwo zewnętrzne, ale także i przebijające się przez nie właściwości psychiczne, czyni to zaś ze zdrowym humorem, — spotykają się karykatury jego z ogólnem uznaniem.

Obecnie wystawione w „Zachęcie“ najnowsze prace Szwajcera świadczą o dalszym rozwoju tego artysty, zaznaczonym w ostatnich właśnie pracach głębszem niż w pracach poprzednich psychologicznem ujęciem. Szwajcer nie powtarza się nigdy, a każda karykaturowana przez niego głowa ma swój własny odrębny indywidualny wyraz, mimo że wyrysował już tych głów setki całe.

To, że nie wpadł w szablon, dowodzi świeżości jego talentu i rokuje mu dalszy rozwój.

Nowe wydanie „Anhellego“.

—o—

Juljusz Słowacki: „Anhelli“. Opracował Juljusz Kleiner, Lwów—Warszawa—Kraków. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1922. Druk. Ossolineum, 8-o, str. 102.

Wydawnictwo tekstów należy — jak wiadomo — do najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych zadań filologicznych. Nie polega ono — jakby się na pozór zdawało — na samem tylko przedrukowaniu utworu. Jest czemś więcej. Jest, a raczej powinno być, wynikiem sumiennej, nieraz bardzo drobiazgowej, zawsze ostrożnej i rozważnej krytyki tekstu, oraz ścisłej i konsekwentnej metody wydawniczej. Idzie bowiem o to, aby dać edycję taką, na której oprzećby się można było z całą pewnością i pełnem przeświadczeniem, że wydawca przedstawił nam tekst prawdziwy, odpowiadający istocie rzeczy, intencjom i zamiarowi twórcy, a równocześnie dostosowany umiejętnie do nowoczesnych zasad pisowni i interpunkcji, nie naruszający w niczem ani języka, ani myśli, ani struktury dzieła. Umiejętność ta ostatniemi dopiero czasy wydoskonaliła swoją metodę, znajomość jej jednak bynajmniej nie jest udziałem powszechnym. Wydań naprawdę dobrych, poprawnych, sumiennych jest bardzo mało, wzorowe zaś liczą się do nader nielicznych wyjątków.

Do tych ostatnich należą bezsprzecznie prace wydawnicze prof. Kleinera.

Dwa są zasadnicze typy wydań: naukowe i popularne. Różne mają one punkty wyjścia, odmienne stosuje się w nich metody, zależnie od potrzeb, którym wydanie służyć powinno; — w jednem są przecież zgodne, jeden cel wspólny im przyświeca: celem tym — dostarczenie czytelnikowi tekstu autentycznego.

Edycja „Anhellego“, uskuteczniona przez prof. Kleinera, jest wydaniem naukowem. Oparta na pierwodruku, godzi równocześnie trafnie i umiejętnie pierwotną postać tekstu z nowoczesnemi wymaganiami krytyki wydawniczej. Usunięte zostały omyłki druku i interpunkcji, poprawione błędy niektórych wydań nowszych.

Wydawca, zgodnie z pierwodrukiem, zachowuje wiernie rytmikę utworu, dostosowując do niej interpunkcję; zachowuje — dalej — pierwotny układ typograficzny, polegający na tem, że każdy rozdział zaczyna się na nowej stronie, a po każdym wersecie znajduje się odstęp, mający służyć do uwydatnienia struktury muzycznej dzieła.

Niezwykle starannej redakcji tekstu towarzyszą bogate i wyczerpujące objaśnienia, które przynoszą wiele cennego materjału rzeczowego i literackiego.

We wstępie omówił wydawca najważniejsze zagadnienia, dotyczące genezy, treści, ideologji i formy „Anhellego“, dał doskonałą jego charakterystykę jako jednolitej całości ideowej, nastrojowej, malarskiej i muzycznej, podkreślił znaczenie dzieła w twórczości poety i w literaturze.

W dodatku mamy listy poety o „Anhellim“, (do Januszkiewicza, do matki, do Gaszyńskiego), a na końcu sumienne zestawienie bibljograficzne prac, dotyczących „Anhellego“.

Piękna szata zewnętrzna (dobry papier, szerokie margines, staranny druk) zasługuje na szczere uznanie.

Wydanie niniejsze, obfitujące w pierwszorzędne zalety, jest niejako zapowiedzią zbiorowej edycji dzieł Słowackiego, którą prof. Kleiner obecnie przygotowuje.

Dr. St. V.-Wiercz.

NADESŁANE.

Precz zwstydliwością

Każdy lekarz ci powie że codzienne punktualne odwiedzanie W. C. jest podstawą zdrowia. Chcesz je utrzymać zażyj rano Purytig. W każdej aptece lub składzie aptecznym otrzymasz. (Skład apteka Mikolascha). u2722

NA DOBIE.

Wesele.

—o—

Pobrali się wczoraj.

„Kurjer Lwowski“ i także lwowska „Chwila“. Nie było to znów taką niespodzianką. Kochała się ta para wcale długo, jakkolwiek platonicznie, zerkając ku sobie, kiedy nikt nie widział, trzymając się za ręce pod politycznym stołem, i wzdychając, kiedy ją nielitościwie rozdzielano.

Aż wreszcie odbyło się całkiem prawidłowe wesele. Tak. W chacie rozśpiewanej ostatniemi enuncjacjami Rataja, którym z za szynkwasu przyświadcza lojalnie Grynbaum. Że to chwila osobliwa, połapały się obie strony. Uznawszy ją za osobliwą, podała „Chwila“ rękę już nad stołem „Kurjerowi“, ozwargocząc do niego miłośnie i godząc się na wszystko, co ten ulubieniec ze swej strony wykrzykuje.

To, co wyprawia prasa narodowo-demokratyczna „przechodzi wszelkie wyobrażenie“—twierdzi „Kurjer“. „Przechodzi miarę smaku, taktu, dobrego wychowania“ — poprawia go dbała o ozdobność słów, drapieżnie estetyzująca Rachela syjonistyczna.

I dalejże w połączonym dwugłosie bij zabij na zbrodniczą narodową demokrację! Nie szanują władzy, która przecież zawsze od kogoś pochodzi. Niechby tak spróbowali za austryjackich czasów wichrzyć przeciw cesarzowi, którego oblicze w bakenbardach zdobiło ojcowską karczmę Racheli i wobec którego nie mógł być bez sentymentu chłop przecież „cesarski!“ I o co idzie tym wichrzycielom? Nie o jakąś zasadę konstytucyjną, bo co im zasady, tylko o własnego prezydenta, o władzę, której jutro, wyciągnąwszy swojego człowieka na widownię, będą bronić zażarcie.

Zadziwia w tem dowodzeniu, dosyć partackiem i w tem weselu, naraz krakowskiem i żydowskiem, czuła zgodność argumentów, jakby w naradzie na tej samej ławie zrodzonych i tem samem szczerbatem piórem spisanych. Nietrudno też znaleźć oczami poza tymi argumentami weselnego starostę, zaproszonego przez obie strony i posadzonego wysoko. Bawi go z jednej strony żartobliwy Grynbaum z towarzyszami, z drugiej Rataj wachluje, jak umie, ponieważ w Polsce zaczyna być gorąco.

Temperamenty żydowsko-chłopskie grają. Przemianowana na pannę młodą Rachel i podniesiony do rangi pana młodego parobek kochają się bez obłudy. „Serce się drużbą pociesza i zgrzeszy“. Pocieszają się też oboje i grzeszą. Pocieszają się przyszłością judeo-polską, a grzeszą przeciw Polsce. Czem objaśnić to polityczne parzenie się i gdzie szukać gruntu tego przeciwpaństwowego grzechu?

Czy w bliższej drodze od ludu do ludowej kultury żydowskiej niż do trudniejszej, o szlachecką przeszłość opartej, polskiej? Czy może w tem, że kostjum ludowcowy nie zawsze zatarł ślady pochodzenia tych, którzy się w nim bałamucą i że profil niejednego drużby jest współrasowy z profilem Racheli, co w każdym razie miłość ułatwia? Czy może wreszcie ta cała parada i to gruchanie politycznymi dziobkami jest brudnym geszeftem, jest wynikiem przetargów, w bardzo wysokiem miejscu dokonanych i zakończonych przedwyborczym litkupem.

Gra z żydowska chłopskich drużbów jest zbyt przejrzysta, żeby ją tu trzeba było wyjaśniać. Wynajęci do roboty na pańskiem, na belwederskiem, znęceni wyborczą zapłatą, opętani przez ambitnego grajka partyjnego, który im fałszuje melodję przyszłości na pozłacanym w Belwederze rogu, wykręcają rozmyślnie sens przesilenia, niby to udając, że cel ukryty w niem jest po stronie narodowych stronnictw, natomiast ich mocodawcy dociekają tylko niewinnie formalistyczną drogą zagadnień państwowych, jakby na to właśnie był czas odpowiedni. Że natomiast narodowe stronnictwa przesilenia nie wywołały, że właśnie one bronią się przed ukrytym celem przeciwnika, że im wreszcie narzucono zarzanie się w blahej formalistyce, o tem milczą parobki z ratajowskiej szopki.

Gorszy fałsz brzmi w enuncjacji zakochanej w nich „Chwili“. „Pan gra na skrzypce, a ja na bas“ — mogłaby ta roznamiętniona nową awanturą w Polsce żydówka powiedzieć o swoim stosunku do ludowców, których bierze na bas, rozwodząc się z sentymentem dla Naczelnika Państwa. Bo czy można bronić Naczelnika Państwa Polskiego, zwalczając na każdym kroku Polskę? Czy można głaskać jednostkę, drapiąc pazurami, ukrytymi w pozory układności, cały naród?

Dziwne, że z taką czcią i z taką wylewną czułością nie pisali żydzi nigdy o naszem państwie, jak o jednym z jego wygodnych sobie urzędników. Wie bowiem, co i kiedy pisać, ich dziennikarska Rachel, szwindlująca sercem, posyłająca list i klucz do tego serca, komu się opłaci, jak dotąd prywatne życie polskie, tak teraz chcąca znieprawiać polską politykę

zm.

---

n2713 OBROŃCA WOJSKOWY

Dr. ZYGMUNT ROLNICKI

rez. kapitan — sędzia W. P.

prowadzi swoje biuro we Lwowie

ul. Ormiańska l. 2, I. p. róg ul. Ruskiego (w kancelarji adwokata i obrońcy wojsk Dr. D. Lufta).

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 czerwca.

TEATR WIELKI.

W niedzielę 18 czerwca o g. 5·30 „Wielki wieczor baletu" (gościnny występ N. Kirsanowej i A. Fortunata), o g. 7·30 „Kobieta bez skazy" kom. w 3 akt. G. Zapolskiej (gościnny występ Ordon-Sosnowska).
W poniedziałek 19 czerwca o g. 7·30 „Peer Gynt"
We wtorek 20 czerwca o g. 7·30 „Zamarłe oczy".

TEATR MAŁY.

W niedzielę 18 czerwca o g. 7·30 „Ojciec" dramat w 3 akt. Strindberga (gościnny występ K. Adwentowicza).
W poniedziałek 19 czerwca teatr zamknięty z powodu rekonstrukcji światła elektrycznego.
We wtorek 20 czerwca o g. 7·30 „W małym domku"

TEATR NOWOŚCI.

W niedzielę 18 czerwca o g. 7·30 „Manewry jesienne" operetka w 3 akt Kalmana.
W poniedziałek 19 czerwca o g. 7·30 „Rozwódka".
We wtorek 20 czerwca o g. 7·30 „Dudek"

APOLLO „Trójka" (Bracia Karamazow), dramat w 7 akt., podług powieści Dostojewskiego

WATĘ 2491

hygroskopijną fabryki „Astra" w Zgierzu w opakowaniu po 1000, 250, 100, 50 i 26 gr. ma na składzie Spółka akcyjna „Mundus" Lwów, ul. Hetmańska l. 6.

Sprzedaż tylko hurtowna

— **Obrona ziemi polskiej.** Wobec częstego sprzedawania ziemi w ręce obce, wobec obchodzenia ustawy przez pozorne dzierżawy, przez nierobienie kontraktu i niezgłaszanie sprzedaży do urzędu ziemskiego, przypominamy zakaz sprzedawania ziemi i nieruchomości w ręce niepolskie. Zwłaszcza obecnie, gdy parcelacja we wschodniej Małopolsce osłabła a wzrosła ilość sprzedaży ziemi obcym, — jest obowiązkiem każdego towarzystwa polskiego i każdego Polaka przeciwdziałać wszelkiemi sposobami, byśmy dla marnego zysku jednostek nie tracili głównego warsztatu pracy narodowej i podstawy naszego tu rozrostu. Wszelkie fakty sprzedawczykowstwa należy bezwzględnie potępić i wykluczać sprzedawczyków z życia publicznego, a w pierwszym rzędzie donosić o każdem nadużyciu związanem ze sprzedażą ziemi do Związku Gł. Organizacyj Narod. wsch. Małopolski, Lwów Kopernika 20.

— **Z Tow. naukowego.** Posiedzenie Wydz. matem.-przyrodniczego w poniedziałek 19 bm. o godz. 6 pop. w Inst. zoolog. Uniw. (ul. św. Mikołaja 4, p. II.). Porządek dzienny: 1. Dr. W. Teysseyre: Prawo wędrówki osi geosynkliny Karpat. 2. Dr. M. Franke: O zwojach wtrąconych sercowej gałęzi nerwu błędnego. 3. Dr. B. Fuliński: O rozwoju gonad u raka rzecznego. 4. Dr. Y. Parnas: Analizy krwi ludzkiej rodzimej.

— **Z Tow. naukowego.** We wtorek dnia 20 bm. o godz. 6-tej wiecz. 6 posiedzenie Sekcji historji sztuki. Prof. J. Bołoz-Antoniewicz wygłosi referat pt. „Z badań nad Padovanem II.: Padovano i kaplica Zygmuntowska".

— **Dyrekcja szkoły dramatycznej** podaje do wiadomości, iż dnia 28 czerwca o godz. 3 popoł. w Teatrze Wielkim odbędzie się pierwszy popis uczniów i uczennic szkoły, zatwierdzonej przez Ministerstwo W. R. i O. P. (Departament sztuki i kultury). Pierwsza we Lwowie szkoła dram., prowadzona przez Franciszka Fraczkowskiego oraz pierwszorzędne siły pedagogiczne ukaże rezultat całorocznej pracy w klasie najwyższej i kursu pierwszego.

— **Kurs dramatyczny dla kierowników teatrów ludowych** urządza Lwowski Związek Teatrów i Chórów włościańskich w Krośnie od 10 do 22 lipca br. Na kurs przyjęci zostaną przedewszystkiem pracownicy oświatowi powiatów: krośnieńskiego, jasielskiego, brzozowskiego i sanockiego. Uczestnicy otrzymują bezpłatne pomieszczenie. Zgłoszenia pisemne przysyłać do delegatury Związków Teatrów i Chórów włościańskich w Krośnie (gmach Rady powiatowej) do 5 lipca br.

— **„Drogi wodne w Polsce".** Z kilku wykładów pod tym tytułem, wygłoszonych przez p. M. Budzanowskiego w uniwersytecie ludowym im. A. Mickiewicza i w niektórych szkołach, odnieśliśmy wrażenie bardzo dodatnie. Mówca popularyzuje rzecz w sposób interesujący i przystępny, chociaż oparty na dziełach naukowych. Prelegent zaleca budowę dróg wodnych, która łącznie z kanałami istniejącymi, mającymi się przebudować i z uspławionemi rzekami wyniesie 10.000 km. Na pierwszy plan wysuwa prelegent budowę kanału Małopolskiego, od zagłębia węglowego do Dniestru i doliny Prutu a następnie dopiero dalszą sieć obfite rozgałęzioną w Państwie. Okres czasu, w którym urzeczywistni się projektowany plan, wyniesie około 25—30 lat. Z uregulowanych rzek Polska uzyska około milion morgów ziemi ornej, dziś zdziczałej i podmokłej. Wkońcu zajmuje się wyjaśnieniem sfinansowania przedsiębiorstwa, wykazując przyszłe korzyści dla Państwa i dobrobyt dla narodu.

— **Poświęcenie mogił Obrońców Lwowa.** Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 r., wzywa Obrońców Lwowa do udziału w uroczystości poświęcenia mogił, pomordowanych przez Ukraińców Obrońców Lwowa z Odcinka VII, która za staraniem TSL. odbędzie się w Zamarstynowie dnia 18 bm. (niedziela) o 10 rano. Punkt zborny: godz. 9.30 rano 18 bm. pod kościołem OO. Kapucynów w Zamarstynowie.

— **Sokole kartki iluminacyjne** (po 10 mkp.) zostały już rozmieszczone w celu sprzedaży w sklepach oznaczonych awizami „Baczność", w budkach inwalidów (ogromnie dumnych z honoru) i w Sokołach II., III., IV. W Sokole-Macierzy odbywać się będzie sprzedaż masowa dla władz, instytucji, szkół, pałaców i hoteli od godziny 5—8 popoł. (ul. Zimorowicza). Zbliżający się Sokoli Zlot Dzielnicy Małopolskiej stwierdzi ponownie siłę polskiego kresowego Lwowa, skąd zajaśniała ongi promienna idea Sokolich Gniazd, skąd rozprzestrzeniła się powoli na całą Polskę. Zamanifestujmy przeto w Święto Godów Sokolich (już w dniu 22 bm.) poczucie tej siły i ozdobny okna kartkami iluminacyjnemi. Niechaj czerwień ich stwierdzi, że Lwów czuwa i stoi na straży.

— **Budowa trybun na boisku Sokoła-Macierzy** jest na ukończeniu. Obecnie kończą się prace wewnątrz budynku a miejsca siedzące naokoło siaki będą również wkrótce gotowe. Ze względu na kolosalne koszta urządzenia Zlotu, a w szczególności koszta budowy trybun, sięgające w dziesiątki miljonów, zmuszony był Zarząd Dzielnicy ustanowić stosunkowo wysokie ceny wstępu. Popyt za biletami w miejscu i z prowincji jest bardzo znaczny, dlatego chcąc zapewnić sobie miejsce na wspaniałe widowisko ćwiczeń sokolich, (24-go czerwca, sobota i 25-go, niedziela) należy pospieszyć do kas jak najprędzej. Bilety sprzedają: Sklep bławatny Dh. Błockiego, ul. Akademicka 12, od 9 rano do 7 wieczorem i biuro Sokoła-Macierzy, ul. Zimorowicza od 5 do 8 wieczorem. Ceny wstępu: Loża na 5 krzeseł 15.000 Mp., miejsce numerowane na trybunie 1.500 Mp., takie miejsce w parterze 1.000 Mp., takie miejsce za siatką 500 Mp., miejsce stojące przy boisku 400 Mp., miejsce stojące za siatką 200 Mp. Młodzież i wojskowi poniżej sierżanta płacą połowę.

Na zawody, które się odbędą w dniu 23 czerwca, na boisku Pogoni od godz. 8 rano (zawody związkowe Sokolstwa z całej Polski) kosztuje loża 2.000 Mp., trybuna 500 Mp., parter siedzący 400 Mp., wstęp 200 Mp. Młodzież i wojskowi na miejsca stojące płacą połowę.

Na Wystawę pamiątek sokolich, której otwarcie naznaczono na 24 bm., o godz. 11 rano (ul. Sokoła 7, II. p.) oznaczono wstęp stosunkowo bardzo niski (100 marek, a uczniowie połowę), ażeby umożliwić jaknajszerszym warstwom społeczeństwa oglądanie tych pamiątek, poraz pierwszy razem zgrupowanych.

— **Plenarne zebranie** obywatelskiego komitetu organizacyjnego „Targów Wschodnich" odbędzie się w niedzielę dnia 18 czerwca br. w żółtej sali instytutu technologicznego, Bourlarda 5 we Lwowie o godz. 12. Na porządku dziennym obrad: Interes gospodarczy Lwowa a „Targi Wschodnie".

W Gorlicach otworzył w czerwcu br. Ekespozyturę Polski Bank Handlowy w Poznaniu i będzie załatwiał przez swoje Oddziały wszystkie zlecenia. 2650

— **Echa piątkowej powodzi.** Ulewny deszcz wyrządził znaczne szkody szczególnie w dzielnicy Łyczakowskiej. Poza zawaleniem się kanału przy ul. Piekarskiej, podnieść należy szereg innych szkód. I tak: na przestrzeni kilkunastu metrów zawalił się przy ul. Franciszkańskiej mur, oddzielający ogród klasztoru od cerkwi prawosławnej. Ulice Słodowa, Leśna i Piaskowa zostały zamulone a mieszkania suterenowe na wysokości prawie metra zalane. W kilku miejscach kanały zapadły się jak np. na ul. Słodowej. W ul. Pijarów wiele mieszkań zostało zalanych.

— **Rozprawa przeciwko Fedakowi i tow.** Onegdaj, jak zapowiedzieliśmy, wręczono Fedakowi i jego tow. akt oskarżenia. Stefan Jarosław Fedak oskarżony jest o zbrodnię usiłowanego morderstwa, popełnioną na osobie Naczelnika Państwa i wojewody Grabowskiego, a nadto o zbrodnię zdrady stanu, z §. 58 popełnioną przez organizowanie tajnych związków, mających na celu wojnę domową w Polsce. Dalej Franciszek Styk, Dmytro Palijew, Ostaj Kobierski, Wasyl Kuczubski i Michał Matczak, oskarżeni są o współwinę usiłowanego morderstwa i zbrodnię zdrady stanu. Następnie Bogdan Hnatewicz, Piotr Jarymiiczuk, Wiktor Hołubowski, Michał Tofan, Ostap Horobiowski, Jan Bilecki i Eugeniusz Zyblikiewicz oskarżeni są o zbrodnię zdrady stanu. Obrońcy oskarżonych mają w imieniu swoich klijentów oświadczyć się w ciągu dni ośmiu, czy przyjmują akt oskarżenia, czy wniosą sprzeciw. Owóż obrońcy lwowscy zgłosili się u sędziego śledczego i oświadczyli, że muszą porozumieć się ze swoimi kolegami z prowincji i dadzą odpowiedź dopiero w pierwszej połowie tygodnia. Gdyby obrońcy nie wnieśli sprzeciwu, rozprawa przeciwko Fedakowi i tow. mogłaby się odbyć przed sądem przysięgłych jeszcze przed ferjami sądowemi, to jest z końcem czerwca, w przeciwnym razie odbyłaby się dopiero podczas kadencji jesiennej.

Prywatne gimnazjum koedukacyjne szkoły Jordanowskiej, ul. Listopada l. 52, przyjmuje wpisy do I. kl. Egzamin wstępny 17. czerwca.

Epilog nadużyć Puzappu.

(Piąty dzień rozprawy).

Wczoraj ukończono przesłuchanie oskarżonych.

Osk. Konstanty Rubel nie zajmował żadnego wybitnego stanowiska w Agencji. Czynił to, co mu polecono i uważał, że wszystko jest w porządku. Odbierając towary z wagonów, nie spisywano protokołów, a jeśli tego nie czynił Mindowicz jako b. sędzia, oskarżony uważał to również za niepotrzebne.

Osk. Stanisław Komperda, magazynier, nie poczuwa się również do żadnej winy. Nie zajmował kierowniczego stanowiska, lecz spełniał rozkazy innych. Oskarżony twierdzi, że w magazynie było wszystko w porządku, a nawet ten wagon cukru, o którego zniknięcie prokuratorja obwinia Mindowicza, znalazł się, Mindowicz bowiem kupił ten wagon od uchodźcy z Ukrainy.

Patrjota polski.

Przystąpiono do przesłuchania Bernarda Jonasa, oskarżonego jak wiadomo o handel łańcuchowy. Oskarżony ten, który cały czas wojny, aż do roku 1920 siedział w Wiedniu i tam handlował, dowiedziawszy się od swoich współwyznawców, że w Polsce można robić świetne interesy, przyjechał do Lwowa i skierował swe kroki do gen. delegata dr. Gałeckiego, obecnie wojewody krakowskiego. Oskarżony znał dr. Gałeckiego od czasu, gdy głośny niedawno we Lwowie dygnitarz był jeszcze koncypistą w wiedeńskim ministerstwie. Oskarżony powiedział dr. Gałeckiemu, że czuje się Polakiem i chciałby dla Polski pracować, a ponieważ wie, że w Małopolsce brak środków żywności, on mógłby o nie się postarać. Dr. Gałecki ucieszył się bardzo oskarżonym i polecił mu udać się do kierownika wydziału aprowizacyjnego p. Marzkowskiego. Ponieważ oskarżony nie znał p. M., dr. Gałecki wręczył mu list z gorącym poleceniem (o czem akt oskarżenia wspomina bardzo ostrożnie). Jakie było przyjęcie u p. Marzkowskiego, o tem oskarżony nie wspomina, musiało być jednak bardzo ciepłe, bo wszak dr. Gałecki był szefem p. Marzkowskiego, dość iż po tej wizycie Jonas pojechał do Warszawy i Gdańska (jak zeznaje na własny koszt) szukać towaru. Podróż jego uwieńczona została pomyślnym skutkiem, znalazł bowiem kilka wagonów margaryny, mydła, grochu, fasoli. Pokazało się jednak, że wydział aprowizacyjny niema pieniędzy na wykupno tego towaru. W ten trudnem położeniu spotyka Jonas dr. Gałeckiego, który oświadczył mu z rozradowaną miną, że pieniądze będą, bo właśnie dr. Gałecki wraca z Warszawy, gdzie uzyskał 300 wagonów ropy na cele aprowizacyjne. Ropę tę będzie można sprzedać, a zysk obrócić na prowizację, lub też zamienić na Węgrzech lub gdzieindziej za granicą za środki żywności. Zrealizowanie tego interesu dr. Gałecki oddał Jonasowi. Tymczasem interes z ropą okazał się iluzoryczny, żaden bank nie chciał na ten interes dać pieniędzy, bo brak było pozwolenia na wywóz tej ropy, które i dotychczas nie nadeszło (na sali śmiech). A tu kupcy, u których oskarżony zamówił towary, zaczęli naciskać, nie było więc innej rady, jak odstąpić ten towar agencji Puzappu.

Oskarżony zaprzecza, jakoby robił na Puzappie dobre interesy. Wprawdzie pobierał od każdego kilograma pewien procent, ale to był procent za ryzyko, ponieważ oskarżony gwarantował własnym majątkiem za koszty podróży i procent od włożonego kapitału, od którego grube procenty oskarżony opłacał bankom. Wogóle z zeznań Jonasa wynika, że czynił on wszystko dla patrjotyzmu, dla ratowania biednego kraju.

Przewodniczący: Zarobek pana był niezły, przecież na samej margarynie zarobił pan 300.000 Mk., biorąc 10 marek prowizji od jednego kilograma.

Oskarżony: Za margarynę dał mi prowizję Mazur, ale ona nie była taka wysoka. Ja wogóle do tego całego interesu dokładałem. (Trybunał i prokurator kiwają głowami z powątpiewaniem).

Pomocnik patrjoty.

Wkońcu przystąpiono do przesłuchania ostatniego oskarżonego Leona Seinfelda. Oskarżony również nie poczuwa się do winy, jest zawodowym kupcem, a więc mógł handlować. Seinfeld zaczyna mówić o jakiejś marmoladzie, na co przewodniczący zwraca mu uwagę, że marmolada do tej rozprawy nie należy.

„Nu, a kto mi zwróci kilkakroć sto tysięcy, które straciłem na tej marmoladzie". Oskarżony brał tylko godziwy procent i nie paskował.

Przewodniczący: A co z tym grochem i bobikiem, które pan wywoził do Warszawy?

Oskarżony: To był całkiem zły interes. Jonas powiedział mi, że p. Marzkowski ma na sprzedaż groch i bobik. Ponieważ na targu była trochę wyższa cena, zgodziłem się na kupno, nie wiedząc o tem, iż artykuły te były zupełnie zepsute. Chciałem się zrzucić z kupna, ale nie zgodzono się. Tymczasem jak śledztwo wykazało, Seinfeld nie był takim naiwnym kupcem, bo artykuły te sprzedał bardzo dobrze do Warszawy, tylko wywóz się nie udał.

Dział ekonomiczny.

Walka z drożyzną.

„Przemysł i handel“, organ Ministerstwa przemysłu i handlu przynosi w zesz. 22 bardzo trafne oświetlenie przyczyn i właściwości współczesnej drożyzny, pióra dr. Wł. Adamkiewicza. Podajemy artykuł ten w skróceniu. (Red.).

W obecnej chwili przystąpiono w Polsce z podwójną energją do zwalczania drożyzny. Rada Ministrów powołała Nadzwyczajnego Komisarza do zwalczania drożyzny z daleko idącemi pełnomocnictwami, któremu dodano Komitet Doradczy, składający się z przedstawicieli sfer społecznych. Zabiegi Komitetu idą dotychczas jednak przeważnie w kierunku represyjnym i działalność jego nie różni się zasadniczo od dotychczasowej działalności zwykłych władz w dziedzinie zwalczania lichwy wojennej i reglamentacji obrotu towarowego, przewidzianej w obowiązujących ustawach. Trudno więc się spodziewać gwałtownych zmian na lepsze.

Jądro zagadnienia drożyźnianego zdaje się nie leży w pobieraniu wygórowanych cen i osiąganiu nadmiernych zysków przez poszczególne warstwy handlujące, lecz na wręcz odmiennem polu.

Zapatrując się trzeźwo na t. zw. drożyznę przekonać się musimy ku naszemu zdziwieniu, że ceny krajowe z bardzo niewielu wyjątkami w stosunku do parytetu złota są znacznie niższe od cen przedwojennych. Odczuwamy drożyznę jedynie dlatego, że zarobki naogół niewspółmiernie znaczniej się zmniejszyły, niż ceny towarów. Innemi słowy naród zubożał i nie byłby w stanie płacić przedwojennych cen. Stąd wynika, że zagadnienie odpowiednich cen i godziwych zysków ściśle związane jest z zagadnieniem walutowem. Dopóki kraj nie ma ustalonej waluty, która nie podlega dewaluacji, wszelka walka z drożyzną w dotychczasowy sposób represyjny będzie chybioną. Niezależnie od pozornego wzrostu cen ze względu na spadek waluty zwyżka ta jest również spowodowaną tem, że w miarę nawiązywania stosunków handlowych z zagranicą i koniecznem zrywaniem z zasadami wojennemi ścisłego odgraniczenia swego gospodarstwa od zagranicy — ceny ogólnie dążyć muszą do wyrównania się z cenami na rynkach światowych.

Utrzymanie zakazów wywozowych na poszczególne artykuły powszedniego użytku może przez jakiś czas hamować wzrost cen, doświadczenie zaś wykazuje, że sztuczny ten środek zawodzić musi, gdyż ogólny wzrost cen pośrednio wpływa i na cenę towarów, obłożonych zakazami wywozowemi, a to ze względu na wzajemną zależność od siebie wszystkich czynników gospodarczych.

Świeżo mamy w pamięci przykład b. Dzielnicy Pruskiej, która długo broniła się sztucznie przed zwyżką cen do poziomu panującego w innych częściach Państwa, a gdy nadszedł moment, w którym sztucznie wzniesione tamy usunięte być musiały, to wystąpiły dwa groźne następstwa takiego postępowania: ogólne zubożenie społeczeństwa w stosunku do innych dzielnic i niebezpieczny ferment socjalny. Obawiamy się, że zachodzi do powyższego zjawiska bardzo blizka analogja w stosunku całego Państwa do jego sąsiadów, z którymi musi ono utrzymać gospodarczą łączność.

Sztuczne utrzymanie cen wewnątrz kraju poniżej cen rynków światowych pociąga za sobą niechybnie nielegalny wywóz artykułów powszedniego użytku zagranicę i ogałacanie z nich kraju, gdyż ochrona granic nigdy tak sprawnie działać nie może, by ukrócić chciwość pewnych warstw „szmuglerów“, dorabiających się majątku na różnicy cen. Z chwilą wyrównania tych cen dopiero nielegalny wywóz ustanie.

Stabilizacja waluty rozwiązałaby sama przez się znaczną część zagadnień t. zw. lichwy wojennej. Pozostałyby do rozwiązania tylko zagadnienia podstawowe, wpływające na nieodpowiednie kształtowanie się cen. Walka z tymi, którzy żądają cen nieusprawiedliwionych warunkami gospodarczemi chwili, powinna pójść na drugi plan. Wydaje się koniecznem wkraczać na nowe drogi, aby usunąć to zło w życiu gospodarczem kraju, które szerokie warstwy społeczeństwa odczuwają, a które mylnie oznaczają jako „drożyznę“. Ponieważ drożyzna faktycznie nie istnieje, gdy zakładamy miarę bądź przedwojenną, bądź też krajów o zdrowej walucie, należy się zastanowić nad tem, co właściwie spowodowało w rzeczywistości zamęt w stosunkach gospodarczych. W tej mierze bije w oczy przedewszystkiem zupełna zmiana wysokości zarobków poszczególnych warstw społeczeństwa we wzajemnym stosunku do siebie. Gdy przed wojną umysłowo pracujący zarabiali przeciętnie 6 do 10 razy więcej od fizycznie pracujących, dzisiaj stosunek ten jest zupełnie inny i zarobki zupełnie zrównały się, o ile nie przeważają na korzyść ostatnich. Nie wdając się w zagadnienia natury społecznej i uznając, że stosunek zarobków przedwojennych również nie był usprawiedliwiony, to jednak uwagę zwrócić należy na ujemne strony z punktu widzenia ogólnopaństwowego, które zmiana stosunku zarobków za sobą pociąga.

Potrzeby życiowe warstw inteligentnych są zupełnie innego rodzaju, niż naogół potrzeby warstw robotniczych. Umysłowo pracujący potrzebują oprócz środków żywności i odzieży, potrzebnych do bezpośredniego zaspakajania codziennych potrzeb życia, jeszcze różnych innych artykułów dla utrzymania osiągniętego poziomu kulturalnego, a gdy uniemożliwiono mu sprawić sobie te artykuły — obrót towarowy i produkcja w licznych gałęziach wytwórczości kraju będzie podcięta i wynika stąd zmniejszenie produkcji i drożyzna. Stopniowa zmiana stosunku zarobków w kierunku lepszego uposażenia warstw inteligentnych przyczyni się w znacznej mierze do ogólnego uregulowania nadwyrężonych stosunków w życiu gospodarczem i ochroni kraj od pewnego upadku, którego niechybnie spodziewać się należy po okresie od 10 do 20-letnim, gdy nowe pokolenie inteligentne, które obecnie kształci się w niedostatku i pozbawione jest możności sprawienia sobie koniecznych pomocy dla swych studjów, będzie powołane do kierowania losami Państwa.

Drugim ważnym czynnikiem, który spowodował obecne nienormalne stosunki gospodarcze, jest fakt, że całe warstwy społeczeństwa, które uchylają się od wszelkiej pracy produkcyjnej, zarabiają ogromne sumy, które powinny iść na rzecz pracujących, a to przez zajmowanie się zbędnem pośrednictwem. Ten rozrost pośrednictwa pojawił się w czasie wojny, gdy zapasy wszystkich towarów były ograniczone i dla ich uchwycenia potrzebna była pomoc ludzi, zajmujących się ich wyszukaniem. Dzisiaj, gdy granice coraz więcej się otwierają, gdy korespondencja z całym światem jest przywrócona, takie pośrednictwo powinno być jaknajenergiczniej zwalczane. Rozwiązanie tego zagadnienia w drodze ustawodawczej nie wydaje się możliwem. Wprowadzić specjalną ustawę, określającą ściśle wszystkie tranzakcje zbędne, które przyczyniają się jedynie do podrożenia towarów i zagrożenia tych transakcji bardzo surowemi karami — niepodobna. Definicja tych poszczególnych tranzakcji nie może być ściśle ujętą, a sądownictwo stoi w tej mierze przed bardzo trudnemi zagadnieniami, wobec tego, że ustawodawstwo o zwalczaniu lichwy wojennej operuje w tym szczególnym wypadku nieuchwytnem pojęciem „handlu łańcuszkowego“.

Zbędne pośrednictwo nietylko podwyższa ceny artykułów, obciążając je wygórowanemi zarobkami pośredników, ale tworzy również sztuczny brak gotówki, wyciągając ją z obiegu i gromadząc ją w rękach warstw pośredników, którzy czynią ją niedostępn dla celów produkcyjnych. Uniemożliwienie gospodarczo nieusprawiedliwionych tranzakcji wydaje się możliwem tylko przez mnożenie produkcji i powiększenie podaży, nie zaś pośrednią drogą przez udzielanie kredytów związkom samorządowym i kooperatywom w celu uniezależnienia ich do usług zbędnych pośredników. Tego rodzaju organizacje bowiem nie będą mogły bronić się przed pośrednikami, choćby dysponowały wielkiemi funduszami, a to ze względu na brak doświadczenia i wyszkolenia swoich organów.

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że tak zwana drożyzna spowodowaną jest nietylko okolicznościami powyżej określonemi, byłby jednak ze wszechmiar wskazane, aby czemprędzej zerwać z dotychczasowym utartym sposobem zwalczania drożyzny i przystąpić do nowych sposobów, w których wyżej określone powinny zająć jedno z pierwszych miejsc.

Dr. Włodzimierz Adamkiewicz.

Przegląd giełdowy.

17 czerwca 1922.

Akcje bankowe i papiery lokacyjne w zupełnym zaniedbaniu z wyjątkiem Banku Hipotecznego po niezmienionym kursie 800.

Targ akcjami przemysłowemi niezwykle ożywiony

Oikosy, które rozpoczęły tydzień kursem 8400 zniżyły się dnia 13-go na 6500. Z dniem 14-go bm. następuje zwyżka tak, że z dniem 16-go notowano Oikosy po kursie 7625.

Chodorów, który był z początkiem tygodnia zwyżkowy, zniżył się z 4200 na 4050.

Polska Nafta nieco słabsza. Z 1900 zniżyła się na 1800, w końcu ustaliła się na 1825.

Parowozy niezmienione, po kursie 1250.

Pocisk awansował z 800 na 1000.

Pozatem sporadyczne transakcje w Karpalicie po kursie 1825. Polsot nieco silniejszy awansował z 1800 na 2000. Rakszawa po kursie 3725, Gafota chwiejna po kursie 1825.

Pezet notowano 900.

Polski Glob 850.

Ćmielów, który notowano 12-go po kursie 4750 zniżył się na 4625.

Waluty i dewizy: Korony austrjackie zwyżkowe. Rozpocząwszy tydzień kursem 0.20, pozostają 13 bm. niezmienione. Dnia 14-go awansują na 28 i na tym kursie się utrzymują.

Dolary amerykańskie silnie zwyżkowe. Z 4100 awansowały na 4280. Tendencja silna.

Przekaz na Berlin nieco silniejszy. Ostatnie transakcje po kursie 14.10. Marki niemieckie 14.

Korony czeskie zwyżkowe. Z 80 awansowały na 84.—

Przekaz na Pragę notowano 16-go 82½.

Funty szterlingi zwyżkowe. Awansowały na 19900.

Paryż 390. Franki franc. 385. Czerniowce 27¾; Belgja 352½.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Hannower, 17 czerwca.

(PAT.) Wedle oficjalnej statystyki w Stanach Zjednoczonych jest obecnie 34 osób mających dochody ponad 1 miljon dolarów, podczas gdy w roku zeszłym z takim dochodem było 65, a w r. 1916 osób 206. Natomiast 6 i pół miljona osób (w r. zeszłym 4 i trzy czwarte miljona) ma dochodu od 500.000 do miljona dolarów.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 17 czerwca 1922.

Listy zastawne. 4½% ziemskie 260·—255·00, 5% m. Warszawy 220 00 — 222.50

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 4300·—4367·00, kanadyjskie 0000 —— ——, Lei rumuńskie — 00 00·—, Franki francuskie 384·00 000·00

Zurych (PAT). Kurs giełdy z dnia 17/5.

Berlin początkowe 1·65 końcowe 0·00·00, Holandja 204·25 Nowy Jork 520·50 000·00, Londyn — 23·46, Paryż 45·95, 00·00— Medjolan 26 20 —·—, Bruksela 00 00, Kopenhaga —·— 000·— Sztokholm —·00, — ——·00 Chrystjanja 000 00·00, Madryt —·— —·—, Buenos Ayres — 0·00, Praga 10·05 00·00—, Budapeszt 0·52½ 0 00, Zagrzeb 1·80 0·00 Bukareszt 0 00 0·00, Warszawa 0·12,½, 0 00,00 Wiedeń — 0·03,¼/ Austr. noty korony stempl. 0·03,¼.

MILJONÓWKA.

Warszawa. (PAT.) Przy dzisiejszem ciągnieniu 4% pożyczki premiowej wylosowano nr. 1,054.599.

Kronika sportowa.

Okręgowy turniej tennisowy zaczął się we czwartek. W pierwszym dniu turnieju rozegrano zaledwie kilka partji z powodu niepogody. W grze mieszanej biją gładko Kozakowa—Kuchar parę Koliszerówna—Piegłowski 6:4, 6:1. W I. kl. panów: Dr. Lilien—Scott 6:1, 6:2; R. Stahl—Godlewski 6:3, 6:0; wreszcie po zaciętej walce ulega Stahl Zdz. Elsterowi 4:6, 6:3, 0:6. U Stahla widoczny brak treningu, a pod koniec zmęczenie. W II. kl. panów Raczyński bije Baczyńskiego 6:3, 2:6, 6:3. Gra z obu stron dość słaba. Komierowski zwycięża łatwo Scotta 6:0, 6:2. Głażewski zaś po długiej a żmudnej walce Godlewskiego 8:6, 8:6.

Najpiękniejszą grę Kuchar—Stahl przeciw parze Piegłowski—Komierowski przerwano z powodu deszczu. Pojed. gra panów I. kl.: Piegłowski:Głażewski 7:5, 7:5. Podwójna gra: 1) Bogucki—Scott contra Zaborski—Raczyński 7:5, 6:3. 2. Stahl—Kuchar contra Piegłowski—Komierowski 6:3, 6:1. Pojed. gra pań: 1) Kozakowa—Lilienowa 6:1, 6:3. 2) Kierska—Kolischerówna 6:1, 6:2, 3) Kierska—Stahlówna 6:1, 6:1. Gra parami miesz. Kozakowa—Kuchar contra Piegłowski—Kolischerówna 6:4, 6:1. Turniej rozpoczęty w czwartek, przerwany z powodu deszczu rozgrywał się w sobotę popołudniu. Dalsze gry, końcowe, a więc najbardziej interesujące dziś w niedzielę od godz. 9 rano i od 4 popoł., oraz jutro w poniedziałek od 4 popołudniu. Publiczności zebrało się na turnieju niewiele.

Lechia—Pogoń (Stryj) 2:1 (0:1). Obie drużyny w osłabionym składzie z kilku rezerwowymi graczami. W Pogoni wszyscy grali prawie na równi, wybijał się jedynie środkowy pomocnik piękną i skuteczną grą. W Lechii skrzydła ataku kompletnie zawiodły; środkowa trójka średnio dobra, ale słaba i mało strzelała; w pomocy dobry Waligórski, w obronie Gulicz i bramkarz.

Gra ospała i nieciekawa. W pierwszej połowie lekka przewaga gości, w drugiej obraz zmienia się zupełnie, Lechia ma bezwzględną przewagę i łatwo zdobywa dwie, decydujące o zwycięstwie bramki. Rogów 6:2 dla Lechii. Sędzia kpt. Engel.

Czarni II. Ż. K. S. Hasmonea 1:0 (1:0). Czarni II. rozegrali w czwartek ostatnie zawody w piłce nożnej o mistrzostwo kl. B. podokręgu lwowskiego. Z wszystkich zawodów wyszli zwycięsko, uzyskując najwyższą osiągalną ilość punktów (12) i wspaniały stosunek bramek (31:2). Aby uzyskać tytuł mistrza okręgu lwowskiego zmierzyć się muszą Czarni II. ze zwycięzcą podokręgu II. (Stryj, Sambor, Przemyśl) tj. Pogonią stryjską i zwycięzcą podokręgu III. (Tarnopol—Stanisławów).

Rozgrywki o mistrzostwo kl. „C“ w całej pełni. I tu również w obu lwowskich grupach stoją na czele drużyny I. L. K. S. „Czarni“.

Polaban—Pogoń (Stryj) 1:0 (0:0).

Kraków—Łódź 1:3 na korzyść Łodzi.

Polaban—Wojsk. Klub Sportowy w Lublinie 8:0 na korzyść Czechów.

Pogoń II. A. Z. S. Lwów. W niedzielę 18 czerwca o godz. 3 po południu odbędą się na boisku Pogoni zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami Pogoń II. a Akademickim Związkiem Sportowym.

Warszawa. (Tel. wł.) 17 czerwca. Slavia (Morawska Ostrawa)—Polonja (Warszawa) 1:1 (1:0).

W naszej administracji złożyli:

Na fundusz im. A. Skarbka: Pracownicy laboratorjum bakt., Senatorska 5, zamiast kwiatów na mogiłę ś. p. prof. dr. Mieczysława Grabowskiego 5000 marek.

OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kapelusze wcale, przeróbki poleca po zniżonych cenach magazyn Eugenji Drojowskiej Halicka 20 I. p. 1791

Do sprzedania: Garderoba damska, Antyki, Porcelana Ujejskiego 6 parter na lewo od 3—5. 2641

Kupuję sztychy, porcelanę i wszelkie antyki płacę najlepiej Jaroszewski Romanowicza 9. 2633

Sprzedam pianino — oglądać można codziennie od 3:30 do 5 Hornung Szpitalna 54. 2726

Ważne dla hodowców koni. Pełnej krwi amer. traber skarogniada klacz 164 cm. odstawiona, pełnej krwi amer. trab. „Heroldem“ okazyjnie do nabycia. Wiadomość Zawadzki, Sobieskiego 5, I. p. 2718

POSADY POSZUKIWANE.

Młody chłopiec z ziemiańskiej rodziny poszukuje praktyki gospodarskiej. Wiadomość Mochnackiego 26 m. 20 od 7—9 wieczór. 2684

Doktor praw. katolik, zdemobilizowany oficer szuka posady, koncypienta adwokackiego we Lwowie. — Zgłoszenia „Koncypient“ do Administracji. 2708

Osoba inteligentna, wiek średni, zastąpi Panią wyjeżdżającą do kąpiel, zaopiekuje się dziećmi i domem. Łaskawe zgłoszenia „Zaufanie“ Administracju. 2709

WOLNE POSADY.

Poszukuje osoby do 5-letniego dziecka Polki, Angielki lub Francuzki i gospodynię inteligentną do gosp. domowego. Zgłaszać się we wtorek 20 czerwca od 9—10 rano i wieczór. Mickiewicza 14. parter lewy. P. Kalinowska. 2727

W leczniczy dla chorób płucnych
pod Obornikami (Poznańskie)
jest wolne miejce 2667

lekarza - dyrektora

Zgłoszenia z podaniem warunków przesłać należy do Zarządu Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu.
Zarząd Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu
(—) Wybieralski.

RÓŻNE DONIESIENIA.

MASZYNKI NAFTOWE
poleca
ANTONI WALSKI
Lwów, Sobieskiego 3.
2711

Tapety krajowe i zagraniczne
Teodor Kysiak i Synowie
Lwów, ul. Kościuszki l. 20. 2603

Szefostwo Intendantury D. O. K. Nr. X.
Przemyśl

Konkurs na dostawę siana i słomy w drodze arendacji.

Szefostwo Intendentury DOK. Nr. X. ogłasza niniejszem konkurs na dostawę siana i słomy **w drodze arendacji** w czasie od 1 października 1922 r. do 30 września 1923 r. dla garnizonów: Przemyśl, Jarosław, Łańcut Kielce, Sambor, Stryj, Rzeszów, Sanok, Ostrowiec, Pińczów, Sandomierz, Dębica, Hruszów, Jaworów, Jędrzejów, Gródek Jagielloński i Radymno.

Siano winno być łąkowe, dobre, słodkie, suche, niewyługowane, czyste, niezamulone, o miłym zapachu dobrego i zdrowego siana. Kwaśne trawy, chwasty, sitowie, mech itp. mogą się znajdować w minimalnej ilości najwyżej 10%.

Słoma może być jęczmienna, owsiana, żytnia, pszenna, musi być sucha, niezamulona bez śniedzi, cnwastu i stęchiego zapachu.

Ostemplowane oferty należy wnosić w terminie do **4 lipca br. godz. 10** w zapieczętowanych i zalakowanych kopertach z napisem: „oferta na dostawę siana i słomy w drodze arendacji do L. 17921/Int. żywn. do Okręgowej Komisji Zakupów przy Okr. Zakł. Zakł. Gosp. Nr. X. w Przemyślu ul. Szpitalna“, w którym to dniu nastąpi komisyjne otwarcie tychże.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadjum w gotówce lub papierach wartościowych w wysokości 2% od wartości oferowanej całorocznej dostawy.

Wadjum należy składać w Komisji Gospodarczej Okręgowego Zakładu Gospodarczego Nr. X w Przemyślu.

W razie przyjęciu oferty wadjum ma być uzupełniony przy podpisaniu umowy najpóźniej jednakże w przeciągu dni 8-miu do wysokości 5 proc. całorocznej wartości przedmiotu dostawy.

Niezależnie od kaucji obowiązany będzie arendator zgromadzić i utrzymywać stale w swych magazynach zapas rezerwowy siana i słomy, wystarczający na pokrycie 6-cio tygodniowego zapotrzebowania z tem, że zgromadzenie zapasów rezerwowych musi być ukończonem w 30-tu dniach po rozpoczęciu dostawy.

Każdy oferent musi wyraźnie w ofercie zaznaczyć, że są mu dokładnie znane warunki dostawy, objęte „zbiorem zobowiązań i uprawnień arendatora przy podjęciu się arendacji i wydawki oddziałom siana i słomy na sieczkę i podściółkę“ i, że oferent tym warunkom bez zastrzeżeń się podaje.

Wymieniony zbiór zobowiązań stanowić będzie integralną część zawrzeć się mających umów.

Zbiór zobowiązań i uprawnień jest do przeglądnięcia w Zakładach Gospodarczych: Przemyśl, Jarosław, Kielce, Stryj, Rzeszów, w Kierownictwie Rejonowej Intendentury: Przemysl, Jarosław i Kielce oraz w Dowództwach Garnizonu Łańcut, Sambor i Sanok.

O wyniku konkuru zostaną interesowani oferenci pisemnie zawiadomieni.

2717 **Szefostwo Intendentury O. K. Nr. X.**

Prenumeratę na „Słowo Polskie“
przyjmuje Administracja
Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.

MEBLE
garnitury klubowe, sypialnie, urządzenia domowe
Teodor Kysiak i Synowie Lwów, Kopernika 20.

Kierownictwo Rejonu
Intendentury Grudziądz
ogłasza
Konkurs
na sprzedaż znajdujących się na składzie w Starogardzie (Pomorze) koszary III/65 p. p.

1. 13.267 par trzewików starych naprawionych zupełnie zdatnych do użytku.
2. 116.902 par trzewików starych zdatnych do użytku po naprawieniu.
3. 2.531 par trzewików starych zdatnych na materjał (do naprawy innych).
4. 128 kg. zelówek przykrojonych.
5. 168 kg. płatków na obcasy.
6. 346 kg. płatków na obcasy, białych półgumowych.
7. 277 kg. skóry brandzlowej.
8. 77 kg. odpadków starej skóry.
9. 266 kg. gwoździ szewskich, żelaznych.
10. 61 kg. podkuć żelaznych do butów.
11. 2757 sztuk worków jutowych.

Oferty należycie ostemplowane z podaniem ceny loco skład Starogard składać należy do Komisji Gospodarczej III Baonu 65 p. p. w Starogardzie do dnia 20 czerwca 1922 r. włącznie.

Wadjum w wysokości 10% od oferowanej sumy składać należy w tejże Kom. Gospodarczej i kwit wpłaty dołączyć do oferty. Oferent który ofiarował najwyższą cenę winien do 24 godzin wpłacić całą różnicę pomiędzy złożonym przez siebie wadjum a zaofiarowaną podczas licytacji sumą, w przeciwnym razie złożone wadjum przechodzi na rzecz Skarbu Państwa.

Wymienione przedmioty można oglądać w dniu 19 i 20 czerwca br. na składzie w Starogardzie.

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie dnia 20 czerwca 1922 r. o godzinie 11 w lokalu III/65 p. p. w Starogardzie, dokąd w powyższym czasie winni się zgłosić oferenci lub osoby przez nich upełnomocnione.

Nabywcy winni zabrać zakupione przedmioty do 10 dni od dnia nabycia.

Kierownik Rajonu Intendentury Grudziądz zastrzega sobie prawo do unieważnienia konkursu, gdyby oferowane ceny nie odpowiadały rzeczywistej wartości towarów.

W danym wypadku nastąpi w 2 godziny później tego samego dnia po zamknięciu rozprawy ofertowej sprzedaż wyżej wymienionych trzewików w drodze licytacji publicznej najwyżej oferującemu. 239

ROK ZAŁOŻENIA 1868
Fabryka maszyn i odlewnia żelaza
Bracia Biskupscy S. a.
Kołomyja (Małopolska) 2472

Wykonuje i ma na składzie maszyny rolnicze, sieczkarnie, młynki kompletne urządzenia, olejarnie (prasy i gniotki do siemienia), urządzenia młynów gospodarskich, szlifuje i ostrzy wałce młyńskie. REMONTUJĘ motory gazowe i spalinowe jakoteż urządzenia maszynowe.

Poleca odlewy żelazne i metalowe, surowce i odrobione wedle własnych lub nadesłanych modeli, specjalność ruszta kotłowe zwykłe i schodkowe do miału drzewnego.

Alfred Beacok 3526
następcy
A. Łopuszański i T. Sauczey
na sezon letni polecają
Farby olejne i akwarelowe, hamaki, leżaki, siatki i piłki tenisowe. Piłki nożne i dusze.
Przybory do rybołowstwa,
„ charakteryzacji,
„ robót piłeczkowych,
Wielki wybór szkieł laboratoryjnych.

Zakłady SOLVAY w Polsce
zawiadamiają swą klientelę, że otworzyły skład fabryczny we Lwowie, przy ulicy Pańskiej l. 11
u firmy Herman Meyer
2655
Skład jest stale zaopatrzony we wszelkie gatunki sody.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański. Z drukarni „Słowa Polskiego“ pod zarz. W. A. Skrzyczyńskiego